Listy Marcelego Krajewskiego

1. Do Wandy Monné 1867 - 1910

2. Do Karola Maszkowskiego 1867 - 1868

Dnia 22° Listopada 1867 — Pau (Bes Pyrénées) Rue Latapie 16. 1

Szanowna Pani,

Arthur polecił mi dokładnie opisać Pani stan Jego zdrowia. Jest On zanadto osłabionym, aby mógł uporządkować swoje myśli – i niema nawet tyle sił fizycznych aby wytrwać w dłuższem pisaniu. – Przeszło dwumiesięczna słabość wyniszczyła Jego siły do tego stopnia – że, pomimo iż doktorowie radzili co dzień przechadzkę dla używania świeżego powietrza – nie jest On w stanie tej kuracyi używać, jak co trzy lub cztery dni, bo jeden taki spacer, pomimo że w powozie robiony, pomimo że z swego pokoju przez schody aż do powozu jest przenoszony, aby mu ulżyć fatygi, potem nawet nie jest w stanie bez wielkiego wytężenia przejść przez pokój, cóż dopiero ze schodów? – pomimo tych wszelkich ostrożności i ułatwień tak się zmęczy jednym takim spacerem w powozie, że nie jest w stanie na drugi dzień tego spaceru powtórzyć. – To da Pani dokładne wyobrażenie o stanie Jego sił fizycznych. –

Skąd powstała ta słabość?

Doktorzy i wszyscy są przekonania że to przeziębienie – i w rzeczy samej przeziębienie

mogło grać ważną rolę w tej słabości — tembardziej w tem czasie kiedy Arthur zachorował nadzwyczaj zmienne było powietrze w Paryżu, we dnie upały nad wieczorem chłód zimowy — nie trudno więc było się przeziębić, i zapewne to przyczyniło się wielce do przyspieszenia stanu w jakiem się teraz znajduje.

Do przyspieszenia stanu powiadam, albowiem mojem przekonaniem są rzeczy ważniejsze wpływające na jego zdrowie. Od czasu Arthura przyjazdu do Paryża byłem jego nieodstępnem prawie towarzyszem, gdyż sam oddając się sztuce — w Jego towarzystwie szukałem rady, zachęty — przypatrywałem się Jego pracom, co robiło, że cały dzień byłem u Niego, a znając Go już dawniej, nic nie uszło mojem spostrzeżeniom — od razu Go prawie odgadłem. —

Przyjechał On do Paryża pełen nadziei wyrobienia sobie pozycji materjalnej a przynajmniej zarobienia sobie summy potrzebnej do usunięcia przeszkód w drodze do Jego marzeń leżących. —

Zauważałem że jakkolwiek pełen nadziei w Paryżu znaleźć środek do swego szczęścia, jednak cierpiał i ubolewał nad losem, który go skazał oddalić się tak od Kraju i od osoby

mu drogiej – to wpłynęło że Paryż nie zrobił na Niemu wrażenia żadnego – ciągle by się nudził, gdyby nie szesnastogodzinna praca dziennie nad szeregiem utworów: „Wojna”, które miał nadzieję dobrze umieścić i mieć środki powrotu do kraju.

To wszystko projektował sobie najdalej do miesiąca Czerwca ułatwić, a tymczasem dopiero w miesiącu Lipcu mógł dać na wystawę te rysunki już z tém przykrém przekonaniem, rozczarowawszy się przedtém we wszystkich usiłowaniach że te rysunki mogą być z trudnością sprzedane, co mu dywersję robiło w uzupełnieniu od dawna marzonych planów. – Od tego czasu zupełnie do reszty humor stracił – widać w Niem było walkę człowieka poddającego się nienawistnemu losowi – cierpiącego nad siły. – Kilku z nas zauważało ten stan, który nas zatrważał – pocieszaliśmy go ile możności – nadaremnie. – Na dobitek tego wszystkiego otrzymuje list ze strony członka rodziny szwagra swego, z pewnemi niesłusznemi wyrzutami, który dopełnił miary jego zgryzot. – Arthur przyciśniony niepowodzeniem i niesłusznością ze strony przybranej familii dostał gwałtownego krwotoku, który przez trzy dni trwając, niemało mu krwi i sił wyczerpał – a teraźniejsza słabość jest skutkiem owego krwotoku – z której to słabości podnieść się nie

może. – Była już chwila fatalna w ostatnich dniach przed wyjazdem jego do Pani, gdzie doktorowie wątpili czy dojedzie – a jechać trzeba było koniecznie gdyż w Paryzkiem powietrzu niechybna i bliska czekała go zguba – południowy zaś klimat Pani jedyny może go wyratować – trzeba było ryzykować podróż dwudziestogodzinną, która szczęśliwie została przebytą pomimo niesłychanego zmęczenia – lecz w nagrodę tego Arthur ma się lepiej niż pierwej, pomimo że nadzwyczaj ślimaczem krokiem do zdrowia przychodzi. –

Chcąc być jednak zupełnie otwartym z Panią, to muszę dodać że zdrowie Arthura pomimo iż się polepsza jest na tém stopniu że najmniejsze przeziębienie lub zmartwienie lub niezwykły jaki wypadek może go zupełnie zgubić – tak jak – uniknąwszy tych wypadków zupełnie do zdrowia przyjść może. –

Jestem przekonania – i doktor ze mną, że gdyby Pani mogła do Arthura przyjechać – tenże bardzo by na tém pod względem zdrowia zyskał bo by przynajmniej o moralne cierpienia mniej miał – i daleko pewniejszém i prędszém krokiem do sił przychodził – on potrzebuje mieć koło siebie osobę, którą kocha, uwielbia, ubóstwia – w której cel swego życia i szczęścia widzi. –

Zdaje mi się że Arthur zanadto otwartym i zdecydowanym narzeczonym Pani jest

/.

°/ 3
aby Panią taki krok, to jest przyjazd do Pan mógł choć trochę kompromitować w oczach porządnych ludzi, o których to tylko opinię dbać można. —

Jeśli Pani zrobi poświęcenie przybycia do Pan (bo może to będzie dla Pani poświęceniem) wypełni Pani raz uczynek chrześcijański, powtóre uczynek polki patryotki która ratuje gwiazdę na horyzoncie artystycznem polskiem, a po trzecie uczynek poświęcającej się narzeczonej. —

Przebacz szanowna Pani za moją może zbyteczną otwartość i śmiałość w podaniu projektów, ale gdzie chodzi o życie jednego z najpierwszych reprezentantów sztuki w Polsce – tam nie jest się nigdy za śmiałem w środkach ratowania. —

Muszę dodać Pani że Arthur ani o mojem wyż wspomnianem projekcie ani w ogóle o sposobie opisania jego słabości nie wie – gdyż Mu tego listu odczytać nie uważam za potrzebne, aby nie narażać Jego delikatnego uczucia do żądania zmian w tem opisie, gdzie ja chciałem Pani tak przedstawić stan i powody jak się rzeczywiście w mojem przekonaniu – powtóre niechciałem Mu o mojem Pani podaném projekcie przyjazdu Pani wspominać, nie wiedząc na

pewne czy Pani będzie mogła to uskutecznić, a raz Artur o tém wiedząc byłby niespokojny aż do ostatecznej decyzyi Pani. —

Zdaje mi się że dość dokładnie, o ile to w liście uczynić było można przedstawiłem Pani stan Arthura — teraz kończę na tém moje sprawozdanie i proszę Panią o wybaczenie za moje wtajemniczenie się w stosunki Państwa lecz nie moja wina iż mam wzrok bystry i Arthura odgadłem. —

Przyjm szanowna Pani przy tej sposobności zapewnienie wysokiego szacunku z jakiem zostaję

Szanownej Pani

szczerze życzliwy i sługa

Marceli Nowajewski

Dnia 22o Listopada 1867

Pau (Bes Pyrénées) Rue Lalapie 16.

Dubler 4a

4

Szanowna Pani!

Arthur polecił mi dokładnie opisać Pani stan Jego zdrowia. Jest on zanadto osłabionym, aby mógł uporządkować swoje myśli i niema nawet tyle sił fizycznych aby wytrwać w dłuższem pisaniu. Przeszło dwumiesięczna słabość wyniszczyła jego siły do tego stopnia, że, pomimo iż doktorowie radzili co dzień przechadzkę dla używania świeżego powietrza — nie jest On w stanie tej kuracyi używać, jak co trzy lub cztery dni, jeden taki spacer, pomimo że wygodnie robiony, pomimo że z jego pokoju przez schody aż do powozu jest przenoszony, aby mu ulżyć fatygi, potem nawet nie jest w stanie bez wielkiego wytężenia przejść przez pokój, co dopiero ze schodów? — pomimo tych wszelkich ostrożności i ułatwień tak się zmęczy jednem takiem spacerem w powozie, że nie jest w stanie na drugi dzień tego spaceru powtórzyć. To da Pani dokładne wyobrażenie o stanie Jego sił fizycznych.

Skąd powstała ta słabość?

Doktorowie i wszyscy są przekonani że to przeziębienie — i w rzeczy samej przeziębienie mogło

grać ważną rolę w tej słabości – tem bardziej w tem czasie kiedy Arthur zachorował nadzwyczaj zmienne było powietrze w Paryżu, we dnie upały nad wieczorem chłód zimowy – nie trudno więc było się przeziębić, i zapewne to przyczyniło się wielce do przyspieszenia stanu w jakim się teraz znajduje.

Do przyspieszenia stanu powiadam, albowiem mojem przekonaniem są rzeczy ważniejsze wpływające na Jego zdrowie. Od czasu Arthura przyjazdu do Paryża byłem jego nieodstępnym prawie towarzyszem, gdyż sam oddając się sztuce w Jego towarzystwie szukałem rady zajęty – przypatrywałem się Jego pracom, co zrobiło, że cały dzień byłem u Niego a znając go już dawniej, nic nie uszło mojem spostrzeżeniem – odrazu go prawie odgadłem.

Przyjechał on do Paryża pełen nadziei wyrobienia sobie pozycyi materialnej a przynajmniej zarobienia sobie summy potrzebnej do usunięcia przeszkód w drodze do Jego marzeń leżących.

Zauważałem że jakkolwiek pełen nadziei w Paryżu znaleźć środek do swego szczęścia, jednak cierpiał i ubolewał nad losem, który go zkazał oddalić się tak od kraju i od osoby mu drogiej – to wpłynęło że Paryż nie zrobił na Niego wrażenia żadnego – ciągle by się nudził gdyby nie szesnastogodzinna

praca dziennie nad szeregiem utworów: „wojna"
które miał nadzieję dobrze umieścić i mieć
środki powrotu do kraju.
To wszystko projektował sobie najdalej do
miesiąca Czerwca ułatwić, a tymczasem do
piero w miesiącu Lipcu mógł dać na wysta-
wę te rysunki już z tem przykrém przekonaniem,
wyczarowawszy się przedtem we wszystkich usi-
łowaniach, że te rysunki mogą być z trudnością
sprzedane, co mu dywersję zrobiło w uzupeł-
nieniu oddawna ✝ marzonych planów.
Od tego czasu zupełnie do reszty humor stracił -
widać w Nim było walkę człowieka poddają-
cego się nienawistemu losowi - cierpiącego
nad siły. - kilku z nas zauważało ten stan,
który nas zatrważał - pocieszaliśmy go ile
możności - nadaremnie. Na dobitek tego wszyst-
kiego otrzymuje ze strony członka rodziny szwa-
gra swego, z pewnemi niesłusznemi wyrzutami,
który dopełnił miary jego zgryzot. Arthur
przyciśniony niepowodzeniem i niesłusznoś-
cią ze strony przybranej familii dostał gwał-
townego krwotoku, który przez trzy dni trwając,
niemało mu krwi i sił wyczerpał - a teraźniejsza
słabość jest skutkiem owego krwotoku, z której to
słabości podnieść się nie może. - Była już chwi-
la fatalna w ostatnich dniach przed wyjazdem
jego do Pau, gdzie doktorowie wątpili czy do-
jedzie - a jechać trza było koniecznie gdyż w
Paryzkiem powietrzu niechybna i bliska cze-

kała gorzguba - południowy zaś klimat (1) on jedyny może go wyratować - trza było zaryzykować podróż dwudziestogodzinną która szczęśliwie została przebytą pomimo niesłychanego zmęczenia - lecz w nagrodę tego Arthur ma się lepiej niż pierwej, pomimo że nadzwyczaj ślimacznem krokiem do zdrowia przychodzi.

Chcąc być jednak zupełnie otwartym z Panią, to muszę dodać że zdrowie Arthura pomimo iż się polepsza jest na tem stopniu, że najmniejsze przeziębienie lub zmartwienie lub niezwykłe jaki wypadek może go zupełnie zgubić - tak jak uniknąwszy tych wypadków zupełnie do zdrowia przyjść może.

Jestem przekonana - i doktor ze mną, że gdyby Pani mogła do Arthura przyjechać - tenże bardzo by na tem pod względem zdrowia zyskał bo by przynajmniej o moralne cierpienia mniej miał - i daleko pewniejszem i prędszem krokiem do sił przychodził - on potrzebuje mieć koło siebie osobę, którą kocha, uwielbia, ubóstwia w której cel swego życia i szczęścia widzi. -

Zdaje mi się że Arthur zanadto otwartym i zdecydowanem narzeczonem Pani jest, aby Panią taki krok, to jest przyjazd do Pau mógł choć trochę kompromitować w oczach porządnych ludzi, o których to tylko opinią dbać można.

Jeśli Pani zrobi poświęcenie przybycia do Pau (bo może to będzie dla Pani poświęceniem) wypełni Pani raz uczynek chrześciański, powtó-

re uczynek polki patryotki, która ratuje gwiaz-
dę na horyzoncie artystycznem polskiem, a po
trzecie uczynek poświęcającej się narzeczonej.

Przebacz szanowna Pani za moją może zbytecz-
ną otwartość i śmiałość w podaniu projektów,
ale gdzie chodzi o życie jednego z najpierwszych
reprezentantów sztuki w Polsce - tam nie jest
się nigdy za śmiałym w środkach ratowania.

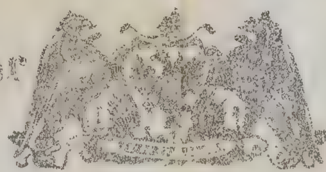
Muszę dodać Pani że Arthur ani o mojem wyż
wspomnianem projekcie ani w ogóle o sposobie
opisania jego słabości nie wie - gdyż Mu tego
listu odczytać nie uważam za potrzebne, aby
nie narażać Jego delikatnego uczucia do żąda-
nia zmian w tem opisie, gdzie ja chciałem
Pani tak przedstawić stan i powody jak są
rzeczywiście w mojem przekonaniu - powtóre
niechciałem Mu o mojem Pani podanem
projekcie przyjazdu Pani wspominać, nie
wiedząc na pewne czy Pani będzie mogła to
uskutecznić, a raz Arthur o tem wiedząc byłby
niespokojny aż do ostatecznej decyzyi Pani.
Zdaje mi się, że dość dokładnie, o ile to właściwie
uczynić było można przedstawiłem Pani stan Ar-
thura - teraz kończę na tem moje sprawozdanie
i proszę Panią o wybaczenie za moje wtajemni-
czenie się w stosunki Państwa, lecz nie moja
wina iż mam wzrok bystry i Arthura od-
gadłem. -

Przyjm szanowna Pani przy tej sposobności zapewnienie wysokiego szacunku z jakiem

zostaję szanownej Pani

szczerzy życzliwy sługa

Marceli Krajewski

Deutsch-Oesterreichischer  Telegraphen-Verein.

Monat 186

LEMBERG von ....

Nº.	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe				Zeit der Aufnahme				Dienstliche Zusätze etc.
			Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	
			[illegible]		[illegible]			[illegible]			[illegible]

TELEGRAMM.

[illegible]

Aufgenommen durch ....

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

Dnia 11° Grudnia
1867

Amélie-les Bains
Pyrénées Orientales

Szanowna Pani,

Telegramm Pani pocztą listową doszedł mnie z Pau do Amélie, z tego powodu spóźnienie w niej odpowiedzi telegraficznej.

Teraz chcę Panią z sytuacyją bliżej obeznać. O ile zauważać mogłem, Arthur jest w stanie znieść przybycie Pani, a nawet to na niego bardzo dobry wpływ wywrzeć by mogło, pomimo że on w obecnej chwili ma się gorzej, co go nawet spowodowało z zezwoleniem lekarza Pau opuścić i dalej na południe w łagodniejszy klimat tu do Amélie przybyć, gdzie od tygodnia już jesteśmy. Podróż przebył on szczęśliwie z niesłychanem w prawdzie zmęczeniem, którego w obecnej chwili niema wiele śladów, ma się nawet lepiej niż w ostatnich chwilach przed wyjazdem z Pau, to jest poty i gorączka prawie ustąpiły, astmę ma rzadziej i nadzwyczaj mało kaszle, a jeśli kaszle to bez forsowania z łatwością wydziela zbyteczne części płuc.

Pod tem zaś względem jest mu gorzej to jest zupełne osłabienie, nie jest on w stanie o własnych siłach na łóżka się podnieść, aby usiąść ani nawet się obrócić, czasami nawet trzymanie

łyżki przy jedzeniu ze miczy, trza go karmić, obracać usadzać i wszelkie możliwe ułatwienia robić, bo mu własna ręka do podniesienia za ciężka – nogi podnieść nie potrafi a na dobitek nogi mu puchną. To puchnięcie doktor uważa jako „affaiblissement du sang" i bardzo zły zwiastun. –

Taki jest dokładny obecny stan Arthura – uwiadamiam Panią o tem wcześnie, aby była przygotowana na najgorsze, a ponieważ ja dałem w mojem liście impuls do przyjazdu Pani, nie chcę mieć na sumieniu wypłoszenia Pani funduszów kosztownej podróży i naprzód muszę ją uwiadomić o opinii lekarza do którego zaraz po otrzymaniu telegramu poszedłem i który także przekonany jest że przybycie Pani nie pogorszy stanu Arthura lecz gdy prosiłem o kategoryczną odpowiedź jakie on ma nadzieje o wyzdrowieniu, odpowiedział mi temi słowy:

„„ ... l'état de sa maladie est bien grave
„ les poumons entiers sont attaquées il-y-a
„ trop peu de parties saines – la congestion
„ peut facilement arriver et cela l'étouffera,
„ et je ne m'étonnerai pas si cel arriverait
„ d'un jour a l'autre, en tous cas nous
„ ne pourrons pas préciser bien le terme
„ ce qui est sur qu'il ne survivera pas
„ l'hiver""

To jest dosłowne zdanie doktora – on już wyleczony być nie może, przedłużają mu tylko życie. W takiem stadium Arthur teraz

się znajduje i —

Gdybym wiedział że Pani nie robi różnicy wydanie na tę podróż, niezawodnie odtelegrafowałbym: „arrivez" ponieważ przeciwnie jestem przekonanym, nie chcę być powodem przypadkiem zbytecznego poświęcenia z woli, przedstawiwszy stan Arthura tak jak jest, dać Pani namyśleć się —

Co do mnie, mojem zdaniem i życzeniem gorącym jest aby Pani przybyła jak najprędzej, to by zbawienny wpływ wywarło na Arthura, a w najgorszym razie osłodziło by mu ostatnie chwile żywota — — czy to nie jest wiele ?! osłodzić, umilić komu ostatnie godziny — osłodzić temu, który całą duszą i sercem Pani należy i któremu Pani jedynym skarbem na świecie" — on tylko Panią żył — oprócz myśli posiadania Pani żadnej innej woli nie miał, i miłość przyjaciela, brata, syna, kochanka w Pani zjednoczył, z wszystkiemi innemi żył że tak powiem dla konwenansyjonalności tylko. —

Zasłużył na względy Pani. —

Z Pan gdy proponowałem przyjazd, byłem przekonany jeszcze że Arthura zdrowie wyleczy się o tyle że kilka lat przeżyje — przyjazdu Pani podwójnie pragnąłem — teraz zaś boję się o Panią — i żal mi szczerze Pani. —

Oprócz kwestyi materjalnej czy to nie byłoby wytężeniem zbyt wielkiem — niech Pani Łaskawa zważy na tę smutną chwilę, gdyby nastąpiła w obecności Pani, czy to nie byłaby zbyt wielka ofiara. —

Wreszcie sam nie wiem jak Pani radzić — rób Pani co Jej rozum i serce dyktuje, to Panią

nie powinno omylić — a wielkich nadziei niech Pani sobie nie robi. —

W każdem razie proszę o niezwłoczną odpowiedź w razie wyjazdu Pani. Kiedy i w którym dniu, ażebym Pana oczekiwał, abym mógł Arthura przygotować, a u Panny Róży Ziełkiewicz w Paryżu (której choć nie znam przyjemności znać) zostawić Pani list osobnice objaśniający dokładnie najbliższą drogę do Amélie-les-Bains. —

List Pani do Pana adresowany otrzymałem Arthur nic nie wie o nieszczęsnym liście który proszę — przyrzekam Pani od czasu do czasu zdawać relację ze stanu zdrowia Arthura. — Wszystko mi niestety każe zapominać tak smutnem wieściami serce szanownej Pani zapewniając Ją o mojem współubolewaniu zostaję z głębokiem szacunkiem

szczerze życzliwy

Marceli Krajewski

P. S. Proszę pisać do mnie a nawet i Arthura na poste restante, albowiem mieszkamy przy Kościele ... — dom nie ma numeru. Trudny więc adres powtórz lepiej nawet, by czasem przypadkiem w mej nieobecności nie wpadł w obce ręce. —

Dnia 10° Stycznia
1868

Paryż rue des Saints-Pères 67
fg St Germain

7
10

Szanowna Pani,

Bardzo przepraszam że dopiero teraz piszę do Szanownej Pani, lecz myślałem że lepiej jest dać Jej czas do odetchnięcia po tak bolesnej stracie, i jakkolwiek pewny jestem że rany serca z tego powodu wynikające nie tak prędko się zagoją — czas jednak i poddanie się nieuniknionemu losowi, nadadzą Szanownej Pani siły dostatecznej do przeniesienia niepowrotnego ciosu który Ją spotkał, i przygotowania do dalszych walk w tem żywocie. — Smutny jest żywot na tem świecie — człowiek serca stworzony do nieustannych porażek losu przeciwności — i niepojęcia go przez drugich. —

Ja także uczułem głęboko stratę człowieka, którego znając od dawna miałem sposobność poznać wysokie zalety Jego serca i duszy i zdaje mi się że najobojętniejszy człowiek gdyby się bliżej rozpatrzył żywotowi i cierpieniom moralnym tego męża, puściłby wodze uczuciom boleści serca swego. — Jak można nie kochać człowieka, który umiał tak kochać — kochać bezinteresownie — bez granic. Kochać miłością w dzisiejszych czasach nieznaną w świecie rzeczywistym — tylko w uczciwych marzeniach poety. —

Arthur do ostatniej chwili tylko potęgował uczucia serca swego — był wiernym danemu słowu i podtrzymywany gorącą miłością jaką

./.

-/.

posiadał dla Pani, był także człowiekiem który umiejąc poświęcić swe uczucia bogini serca swego, umiał przedewszystkiem kochać ojczyznę swą, a sztuka służyła mu jako pośrednik do wyrażenia tych uczuć – jako broń służąca do uświetnienia karty historyi bieżących dziejów naszych. Był On z duszy i serca polakiem i tylko w tém kierunku patriotycznem poj„mował zadanie sztuki u nas. – Wytrwał do końca przy tém sztandarze i nie dał się odwieść na inne pole sztuki mogące Mu zapewnić więcej materjalnych korzyści a nawet i sławy artystycznej, i jeśli nie padł na po„bojowisku od kul i bagnetów – padł daleko wyższego poświęcenia i okrutnych cierpień wal„ki – a co boleśniém jest, że miał nieprzyjaciół w swojch rodakach – którzy nieumieli Go ani pojąć – ani ocenić, przyzwyczajeni sąd swój wyprowadzać z powierzchownych niecości. –

Byli jednak tacy i są, którzy umieli Go uznać, Jego dzieła poznać, uczucia Jego dzie„lić – wysoce Go cenić – a po zgonie znaleść uczucia bolesnej i niepowrotnej straty – Ci jednak należą do rzędu tych – co wyjąwszy szczerej przyjaźni i wysokiego szacunku dla Jego osoby nie mieli środków do potrzebnego mu podratowania, które w stosownej chwili dane, przedłużyło by Mu ostatnie dnie tegoż. –

On tak mało do szczęścia potrzebował! – posiadać Tę, którą uwielbiał! —

Jak Pani w moich ostatnich pisałem listach – mojem i Arthura nawet przekonaniem głównie cierpienia moralne wywołały straszną słabość Jego. – Jak jest prawdą i cierpienia wycieńczyły siły Jego – niech Pani niewierzy tym co by chcieli szukać innych powodów – ja byłem od dawna świadkiem Jego życia. –

Nie będę opisywać Szanownej Pani ostatnich chwil Arthura – gdyż przypomnienie tychże sprawia mi bolesne wrażenia – opisałem Pani dokładnie chwile słabości Jego – a profesorowi Marzkowskiemu, którego Arthur stawiał na czele swoich przyjaciół i dla którego z powodu jego inteligencyi wysokiej i wielkiego serca i patryotyzmu miał ~~dla niego~~ głęboki szacunek. – otóż Karolowi Marzkowskiemu opisałem jeszcze z Amélie-les-Bains o ile możności najdokładniej ostatnie chwile Arthura. – i nie wątpię że Marzkowski na żądanie Pani opowie lub mój list odczyta. –

Staram się we wszystkiem wypełnić wolę Arthura – i tą jedno myślą jestem kierowany – mam pewne powody że nie na ręce familii ale wprost do Pani poszlę rzeczy które podług woli Arthura Pani przynależą jako to portret olejny Pani który przez cały czas słabości aż do zgonu u jego nóg wisiał gdyż chciał go mieć ciągle przed oczyma. Album rysunków Pani poświęcone a znajdujące się obecnie w Panu u Zamojskiego naówczas którego co dzień oczekuje Fotografie i listy Pani które On do ostatniej chwili przy sobie trzymał. Może być Pani szanowna spokojną że ani Ja ani nikt tych listów nie odczytał i nie odczyta – świętą jest mi wola Arthura – On nie raz mi mówił jeszcze w Paryżu: „Ach jaka szkoda" „że nie mogę Ci odczytać listu o niej pamięci"

Trzy lub cztery dni przed Jego śmiercią, nadszedł list Pani do mnie i do Niego, jednocześnie nadszedł list od Matki Arthura – Podałem Mu najprzód list od Matki który kazał On sobie odczytać – potem podaję Mu list od Pani – Arthur był tak osłabionym że nie mógł sam czytać i powiada mi: „przeczytaj" – a po chwili mówi: „nie, nie czytaj i nie zapieczętuj, bo dałem słowo honoru

mej pannie — że nikomu Jej listów nie dam czytać ......, za
" kilka dni gdy będę lepiej, sam przeczytam, a tymczasem na-
" pisz Jej — niepokój bo Ona biedaczka wiele cierpi ....." "
List zatem został nierozpieczętowany. —

Czekam tylko Albumu od Zamojskiego, za nadejściem którego wszystko niezwłocznie razem opakowawszy pod adresem Pani odeszlę. —

Pani Róża Ziętkiewicz prosiła o jedną fotografię Pani — wiedząc że Ona jest przyjaciółką, myślałem że Pani nic nie będzie miała przeciw temu i doręczyłem jej fotografię, było razem 19cie zostaje się teraz ośmnaście. —

Kończę mój list życząc z całego serca Zacnej Pani lepszej przyszłości i przepraszam że jestem tak śmiałym mając tyle dowodów przez Arthura o wielkości serca Jej — zapewnić Panią Szanowną o wysokiem mojem szacunku dla Niej. — Przyjm Szanowna Pani zapewnienia to — choć od człowieka tak mało znaczącego jakim jestem, który ale również z Panią ubolewa stratę człowieka, którego nam śmierć w tak młodem i pełnem nadziei wieku wydarła — Szczęśliw będę, gdy mi losy pozwolą uścisnąć rękę Tej — którą Arthur tak uwielbiał. —

Zostaję z głębokiem szacunkiem
Zacnej Pani
Szczerze życzliwy i sługa.

Marceli Krajewski

Załączam Pani w niniejszym liście włosy ś.p. Arthura

Paryż rue des Saints-Pères 67
fg. St. Germain

Dnia 10° Kwietnia
1867

Szanowna Pani,

Przepraszam za moje tak długie milczenie, lecz prawie miesiąc na newralgiczny ból głowy który ani chwilę nie ustępował chorowałem — wstawszy z łóżka powiedziałem na kolej o dowiedzenia w interesie przez Panią mi poleconego — i znów we dwa dni przeziębiwszy się, na silne zapalenie gardła zachorowałem — Dziś już prawie tydzień po powtórnem położeniu się do łóżka — jestem lepiej, jednakowoż z pokoju nie wychodzę, iż mając już mniej więcej potrzebne notaty zrobione w niniejszym liście Pani opiszę: —

Dwa są sposoby transportowania zwłok — o pierwszym wiadzonym z wielkim aparatem lecz z osobnym wagonem jako nader kosztownym niema mowy. — Co do drugiego zaś, dowiedziałem się najdokładniej że podróż z Perpignan najkrótszą drogą przez Cette, Tarascon, Lyon, Besançon, Belfort i Strasbourg we Francyi a potem zwykłą drogą przez Baden Würtemberg Monachium, Wiedeń aż do Krakowa — cena w następny sposób jest rozłożoną:

Perpignan, Cette, Tarasc., Lyon &c &c do Strasbourg	315 fr 92
Strasbourg przez niemcy aż do Wiednia	446 f 25
Wiedeń do Krakowa	216 f 16
	978 fr 33

Oto są koszta transportu Koleją żelazną obliczone do Wiednia — naturalnie że w to nie wchodzi utrzymanie osoby, która powinna sobie osobno bilet I klasy opłacić w Francyi a II^{giej} można w Niemczech — gdyż we Francyi prędkie pociągi mają wagony tylko I klassy. —

Lecz nie koniec na tych wydatkach. Przeprowadzenie zwłok z Amélie-les-Bains do stacyi kolei żelaznej w Perpignan osobnym ku temu celowi służącym furgonem niezawodnie kosztowaćby będzie 100 franków, pomimo iż to tylko 47 kilometrów odległości — lecz w okazyjach choroby a szczególniej śmierci — wszędzie a we Francyi a do tego południowej w szczególności i obdzierają. — Mówię to z niedawno nabytego doświadczenia.

Teraz, Ksiądz nie zechce pozwolić wyjmować zwłok z cmentarnego do tego ceremoniału, mszy, i. t. p. aby zarobić swój okazyi na kościół jak on powiada — niesłychanie — zimno-chciwy człowiek i niewypuści zwłok nie...

7.

za wszystkie ceremonie, msze i t.p. — do 150 franków.

Teraz przy wykopaniu konieczna jest obecność, mera, doktora komisarza policji, którzy mają obejrzeć trumny i zadecydować czy można w takim stanie je wziąć, czy przed tem poprawić lub nowe trumny do transportu robić — ponieważ komisarza policji trzeba sprowadzać z miasteczka, trzeba płacić podróż tam i nazad i zajęcie — doktorowi trzeba także coś dać — Trinkgelder ludziom którzy koło tego robią, czyszczą, odkopują, przybijają i t.p. to wyniesie około 100 fr niezawodnie.

Trumnę konieczną do transportu kazać zrobić podług przepisów tutejszych trumnę dębową, która pokrywa cynkową, a której wtedy nie umiem zrobić z braku narzędzi a taka trumna kosztuje na miejscu a ile sobie przypominam 80 franków. —

Dla łatwiejszego zrozumienia zestawiam te cyfry w porządku:

1.) Ksiądz, msze, odkopanie i t.p. — 150 fr
2.) Dyety komisarza policji, doktor, Trinkgelder — 100
3.) Trumna dębowa — 80
4.) Transport do Perpignan — 100
5.) Transport z Perpignan aż do Krakowa — 978 fr 33

Razem: 1,408 fr 33

Oto jest ogólny zarys kosztu sprowadzenia zwłok do Krakowa — do Lwowa nie mogłem się dowiedzieć, ale według proporcyi wyniesie o sto kilkadziesiąt franków więcej. — Tu muszę dodać o ile mnie urzędnik kolei zapewnił iż to nie jest zupełnie akuratnym rachunkiem gdyż dokładne ceny podane są ze Strasbourga do Krakowa ale tu we Francyi dla skrócenia drogi transport ma przechodzić przez kilka linii należących każda do innej Kompanii, a każda Kompania ma nieco zmienione ceny — ale to wszystko nie zrobi wielkiej dyferencyi może o kilkadziesiąt franków najwyżej. —

O ile mi na kolei mówiono że w głębi Francyi nie koniecznym jest towarzyszenie zwłokom osoby. Zresztą tę rzecz dopiero w ministerjum rozstrzygną, dając pozwolenie transportu o które trzeba będzie się starać a które z łatwością otrzymam za mocą już poprzednio poczynionych kroków. —

Tylko tu mi nie umieją powiedzieć czy w Niemczech i Austryi jest towarzyszenie osoby koniecznym — zwykle to się odbywa — a i nie było wypadku żeby sam konwoj nie był towarzyszonym, nie wiedzą zatem czy bez tego obyć się można na liniach niemieckich i austryackich. W każdym razie łatwiej to w Krakowie jest do dowiedzenia się. —

Ja Stanowna Pani towarzyszyć zwłokom już nie myślę z wielkiej dla mnie przykrości nawet — ażeby

Pani nie myślała że mam do tego błahy powód, więc się wytłumaczę. —

Ofiarowałem się z początku mając pewne rachuby iż będę miał dostateczną do tej podróży summę — lecz teraz ~~z[illegible]~~ obrachowałem się w w ostatnich czasach pozostałem w długi a niemając pewnego majątku w moich rękach a moja rodzina jak w ogóle wszyscy posiadacze ziemscy w obecnym naszym niewielkiemi dochodami się [illegible] — mnie zaś w [illegible] zapomnieniu [illegible] pozostawiać — [illegible] nigdy mojim żądaniom zupełnie zadowolnić — nie widzę skąd bym mógł przy rozlicznych innych wydatkach, potrzebną summę na taką podróż ~~[illegible]~~ uzyskać. W takiem celu z przyjemnością bym poświęcił — ale tu w Paryżu ~~[illegible]~~ najpotrzebniej a do kraju gdybym w tym interesie wyjechać to silnie przekonany jestem że dopiero za jakie sześć miesięcy najpierwszej interes by był ukończonym. — Więc widzi szanowna Pani że pomimo najlepszej mej woli i chęci towarzyszenia zwłokom chłopca którego tyle kochałem i ceniłem — jest mi zupełnie niemożliwem. —

Gdyby Arthur był kosztem miasta Lwowa, lub składki jakiej na ten cel urządzonej sprowadzonym — lub jak z początku chciałem myśląc że to najłatwiej da się uskutecznić kosztem kilku majętniejszych ludzi np. [illegible] Dzieduszyckiego, Hr. Car[illegible] [illegible] i kilku innych sprowadzonym. W takim razie mógłbym śmiało na koszt ~~[illegible]~~ tej [illegible] składki moją osobę wliczyć wtenczas gdybym sam nie miał funduszów. — Ale teraz gdzie biedna siostra Arthura sprzedaje ostatnie swoje świecidełka i klejnoty — na uratowanie jednej karty rysunków [illegible] przystroić nie grobu — sam niemogę bez przyczynienia się [illegible] nowym funduszem taką podróż przedsięwziąć. —

W każdym razie uważam szanownej Pani moich usług konieczne potrzebnych w takim razie to jest uzyskanie pozwolenia ministerjum — pojechanie do [illegible] — [illegible] i przypilnowanie wyjęcia zwłok, i [illegible] sprowadzenie trumny do Lwowa. [illegible] tam pojechać [illegible] — [illegible] nikogo coby mógł się tem zająć, [illegible] na którego [illegible] list że zmarł niedawno, a był to mój kolega i przyjaciel. Proboszczowi tamtejszemu zupełnie nie mogę ufać i silnie przekonany jestem — iżby najgorzej te rzeczy poprowadził. — Niema innego ratunku tylko sam muszę jechać, i sam tym się zająć, a z czułą [illegible] bytność jest konieczną przy odkopaniu i weryfikacji tożsamości trumny. —

I to mi będzie przykro że nie mogę tej podróży w [illegible]

tych razach z własnych funduszów opędzić, która najświeższą
idzie tam to jest z Paryża do Amélie-les-Bains i naraz
do Paryża do 250 franków wynosić, które doliczywszy
do ogólnych 1.478 fr 33 cent
1.658 fr 33 cent Razem wszystkie koszta
wyniosą — czyli podług teraźniejszego kursu około
ośmset guldenów austr. —

Lecz cóż robić? — taniej nie można było tym —
wszystko jest można najmniej też akompagnament
osoby ~~za~~ któraby z opłaceniem swego wydatku I klasy
z Perpignan do Strassbourga a ze Strassbourga do Wied.
II klasy tam i napowrót o 400 franków wyniesie. Najwięcej
więcej było, w takim razie z towarzyszeniem osoby
transportowi ~~[illegible]~~ wymosłaby wszystko wyniesie
razem na 2.058 franków czyli tysiąc guldenów. —
Zdaje mi się szanowna Pani iż jej dość obszernie i szczegółowo
opisałem obrachowanie — tak przynajmniej że sama
się dowiedzieć mogłaby i podług tego łatwiej mogła Pani
Paskowa dokładnie się obrachować i namyślić — a
zawsze na Jej usługi gotów jestem. —

Teraz co do drugiej kwestyi — Wysełając rzeczy Pani
byłem także zajęty najlepszym rozmaitych załatwieniem
a oprócz tego liczną korespondencyą i skreśleniem życia,
życia Arthura dla jednego z francuzkich literatów
który mnie o to prosił — a będąc już wtedy chorym —
nie miałem czasu wysełając paczkę list posłać,
~~[illegible]~~ odłożyłem to na za kilka dni kilka tym
czasem bardziej się rozchorowałem i dopiero dziś
pierwszy list do Pani piszę. — Wiem czy Pani
wszystko w paczce znalazła dlatego tu załączam
spis co posłałem:

1.) dwa pakiety z listami Pani i Arthura pisanemi
2.) Album składające się z 54 szkiców i rysunków
3.) Książka w czerwony safian oprawna (rodzaj Dziennika)
4.) Revolver
5.) Książeczka Arthura z notatkami pisanemi i rysowan.
6.) Pani portret olejny
7.) i inne fotografie sztuk 18

Portretu olejnego Arthura, Pani fotografie w większym
formacie i t. p. nie dostałem już wcale z pomocy
Konsulatu w którego rękach zostało się znajdujące —
a to co posłałem z wielką trudnością wydobyłem
wprost dziwnym sposobem, wyjąwszy albumu
który również znajdował się w rękach hr. Zamoyskiej
a który (album) konsul dobrze znał bywając w Paryżu
u Arthura kilka razy, i przypisywał się do tej rzeczy
tylko — przekonawszy że Arthur za życia sam
darował i oddał. — Konsul podawał świętobliwy

przyjaznej swej uczciwości, chce wszystko legalnie urzą-dzić działać i w końcu to zrobi że Matka nic albo rzeczy bez wartości otrzyma po utracie [illegible] na-[illegible].

~~[illegible]~~ Muszę Pani tę rzecz wytłumaczyć: Sprzedanych jest wszystkiego trzy rysunki, z których dwa są fotografowane w „Wieczorach zimowych" a trzeci przedstawia portret zmarłego „Pola. Z całego albumu brakuje jeszcze dwa rysunki z których jeden za życia Arthura i za jego pozwoleniem był za sto franków sprzedany panu Jamontkiewiczowi malującemu jego córkę i który jedyny Arthur zrobił gdyż uważał iż pan Jamontkiewicz wcale sobie nie życzył mieć portret swej córki w cudzym albumie. —

Drugi przedstawia portret Władysława Żeleńskiego sławnego przyjaciela Arthura, który Arthurowi niezmiernie wielkie usługi robił i Arthur na wyjezdnem do Pani powiedział Żeleńskiemu aby poszedł do Zamoyskiego gdzie album się znajdowało i wziął sobie swój portret i zachował na pamiątkę. Żeleński nie przyszedł wtedy — później z Pani Karasiami Arthur pisał do niego aby wyjął portret Panny Jamontkiewicz i oddał jej ojcu, powtórzył życzenie aby Żeleński zarazem zabrał i swój. — Żeleński z tej dla siebie miłej pamiątki dopiero po śmierci Arthura mógł korzystać.

A zatem brakuje wszystkiego razem pięć rysunków w całym albumie z których dwoma Arthur sam rozporządził — a trzy wszystkiego sprzedano i właśnie dwa z tych są fotografowane w Wieczorach zimowych. — Stratę Pani zatem nie powoduje tylko zmarłego Pola w ściślejszym znaczeniu — a zatem stratę jednego rysunku.

~~[illegible]~~ i które ~~[illegible]~~. —

Jak tylko Arthur przybył do Paryża w kilka dni widziałem się z Nim i znam to Album dokładnie, najmniejszy rysuneczek który by brakował nie uszedłby mojej uwadze; i mogę Pani zaręczyć iż zupełnie żadnych, wyjąwszy tych pięciu wymienionych rysunków — nie brakuje.

~~[illegible]~~ —

Arthur miał zamiar wiedząc jak się ta książka [illegible], powarta nieco, rysunki poodbijały się na przeciwnych stronnicach, miał zamiar inną oprawę wymyślić, przedstawiającą takież

książką ale będącą właściwie portefeuille, gdzieby zamiast czystego papieru nie było tylko ułożone rysunki wkładane byłyby, i tym sposobem uniknąłby niewygody rysowania na tak ciężkiej grubej i niepraktycznej pod każdym względem książce. — Z tego powodu jak tylko potrzebował do rysunku papieru, wydzierał z tej książki, a nie ponadziewał papier. pełen którego najgrubszy i właśnie najwięcej miejsca i wagi książce dodawał. —

Co do niemiłosiernego obchodzenia się z tą książką — że jak pobrukana i porwana — takąż samą widziałem ją jeszcze na kilka dni przed naszym wyjazdem do Pau wtedy gdy Arthur tę książkę pożyczał samowolnie. — Rzecz bardzo naturalna, bo książka chodziła po wszystkich domach polskich w Paryżu. w niejednym miejscu tuszu wiele zostawała — co dzień do niej ktoś zaglądał gdy leżała na stole u Arthura — więc się zniszczyła i dopiero później zauważywszy zniszczenie tej książki Arthur schował ją, i to tam, aby przynajmniej Ci co ją sto razy widzieli nie kartkowali dla zabawy. — I wtedy zrobił projekt innej oprawy. Pani ją nową widziała, więc taka jaka ona jest teraz musiała zrobić wrażenie smutnego zniszczenia; lecz my widząc ją codzień byliśmy przyzwyczajeni i nie tak nam prędko zniszczenie książki w oczy wpadło. Ostatecznie Arthur należał do tych ludzi, którzy nie lubiał na swą pracę bardzo chuchać, — i z najzimniejszą krwią z niczego wybierał dziury w obrazie nad którym On dwa miesiące pracował. —

Byłbym niezawodnie ani jednego rysunku z tego albumu nie sprzedał, gdybym wiedział że Pani tak na tem zależy — ale tak ja, jako też Żeliński tak silnie byliśmy przekonani że Pani w takim razie z największą chęcią na sprzedaż zezwoli, że nam nawet nie wpadło na myśl pisać o pozwolenie — możebyśmy tej formie dla czystej konwencjonalności zadość uczynili gdyby interes nie był bardzo gwałtownym. Napisałem o tem do Maszkowskiego pisząc właśnie przypadkowo do Niego wtedy — napisałem aby On Panią uwiadomił — ale nie miałem żadnej nadziei aby mój list do Maszkowskiego doszedł. rysunki jeszcze niesprzedane były — pomimo iż na właściwie trudności w sprzedaży natrafiliśmy.

Tymbardziej byłem silnie przekonanym iż Pani nie może mieć nam za złe iż rysunki [illegible] bo Pani sama jeden rysunek na loterię poświęciła na cel Arthura.

2.) ~~[illegible]~~

3.) Że już wtedy Konsul wziął w posiadanie resztę rzeczy niemieliśmy ich innego do dyspozycyi do sprzedania.—
4.) Interes był nagły gdyż chodziło o oddanie pieniędzy które się w pożyczce na kilka dni zaciągnęło z należącej sprzedania Lithmanowi — a pieniądze pożyczone wzięte były na zapłacenie Notariusza i kosztów odpieczętowania Atelier i wejście w posiadanie tegoż, Żeleńskiego, tymczasem gdy to zaledwie uskutecznione zostało — Konsul nam spada i prawnie odbiera od Żeleńskiego posiadając iż Żeleński niemiał prawa czynić pełnomocnictwa niebędąc sukcessorką, a po niej trybunał Krakowski takowej nie uznaje — więc rzeczy wszystkie on w depozyt zabiera.— Tym sposobem niemogąc oddać Lithmanowi nabywcy — sprzedaż tejże upadła — a trzeba było oddać pieniądze pożyczone w nagłej potrzebie /i bo już mieli zlicytować rzeczy po Arthurze, gdybyśmy niemieli na zapłacenie kosztów sądowych :/ na słowo honoru na dni kilka koniecznie trzeba było zwrócić podług przyrzeczenia.—

Zdaje mi się że wytłumaczyłem siebie i Żeleńskiego za konieczność sprzedania trzech rysunków z albumu na pokrycie ważnego długu — niemieliśmy tyle pieniędzy, aby wóz do Amélie les Bains posłać, które się tam wraz zostały — zapłaciłem tam jedną część zaraz, jeszcze 230 franków do zapłacenia pozostaje.—

Pani Taskowa Nas zatem niezawodnie uniewinni za nasze działanie, widząc iż inaczej niemogliśmy czynić.—

Starałem się wszystko Pani najdokładniej opisać, i dodaję że to wszystko z największą przyjemnością czynię, proszę Pani zawsze na mnie liczyć i proszę wybaczyć milczenie które pochodziło z nawału zatrudnień i choroby — lecz pierwszy dzień polepszenia Pani Szanownej poświęcam.—

Dziś obaj z Żeleńskim piszemy sprawozdanie do Pani Grottgerowej, której donieśliśmy że Album na wyraźne żądanie Arthura Pani na własność oddane zostało, tak napisaliśmy iż niezawodnie Pani Grottgerowa nie będzie mogła mieć pretensyi do Pani, ponieważ iż ona o to album mnie i Żeleńskiego już kilka razy się dopytywała i prosiła o przysłanie jej tegoż — lecz zadecydowaliśmy wolę Arthura wykonać — której zawsze bronić będziemy — więc może być

-szunków na Pani zupełnie spokojną w posiadaniu Albumu. —

Na wypadek gdyby Pani [illegible] była sprowadzić zwłoki Albumu, jestem na Jej usługi, proszę o zawiadomienie mnie na dzień naprzód abym mógł mojemu interesowi stosownie zarządzić. —

Racz przyjąć szanowna Pani zapewnienie mej szczerej przyjaźni i wysokiego szacunku z jakiemi zostaję

Szczerze życzliwy i sługa

Marceli Krajewski

Dnia 10° Kwietnia 1868

Rue des Saints-Pères 67 f[g] S[t] Germain.

Szanowna Pani!

Bardzo mi przykro iż niezwłocznie na list Pani odpowiedzieć niemogłem. – Rodzaj słabości jaka mnie gnębiła, usprawiedliwia mnie zupełnie. Mając newralgiczne cierpienia – nikt nie ma pojęcia o nich, kto sam nie miał tych cierpień – jestto strzykanie i rwanie nerwów w głowie, które tak dokuczają, że zmuszają do krzyczenia w niebogłosy.

Słabość ta trwała miesiąc – i jeśli jeden a co najwięcej dwa dnie byłem lepiej – to tak otumaniony poprzedniemi cierpieniami, że czytać ani pisać nie mogłem – wszystko mi się w oczach mgliło...

Moje milczenie nie pochodzi tym razem ze wstrętu do pisania, lecz z niemożności, i jakkolwiek nie jestem zwolennikiem pisania – dla Pani robię wyjątek i mam zwyczaj niezwłocznie odpisywać

/.

tembardziej jeśli list dotyczy jakiego interesu takiej treści, jakie dotychczas do rozstrzygnienia miałem. —

Pannie Wandzie odpisałem równocześnie z Pani listem — odpisałem dokładnie ile będzie transport kosztował — i najpewniej się przekonają się że to dość kosztowna jest rzecz. —

Pani była tak łaskawa poczekać na pokrycie rachunków ś.p. Arthura — pamiętam o tym bardzo i żeby nie Konsul który zabrał wszystkie rzeczy, byłbym już Lithnowanię sprzedał i tym sposobem należytość Pani łaskawej zwrócił — teraz rzecz jest zmieniona — będzie trzeba czekać może i za rzeczy niesiące jeszcze, to tylko mogę Panią szanowną zaręczyć że pilnuję tego długu — Konsulowi w innych rachunkach podałem jako najważniejszy — a ponieważ mam sposobność widzenia Konsula, który zresztą bardzo uczciwy jest człowiek, gdy tylko decyzja Sądu Krakowskiego nadejdzie i Konsul do

ściągania upoważnionym zostanie – przypilnuję tę rzecz i jeśliby to tylko odemnie zależało pierwszy dług jakibym spłacać od Tarkowej Pani bym zwrócił. – W każdym razie może Pani być zupełnie spokojna. – Kontent jestem iż przy tej sposobności mogę podziękować Tarkowej Pani za Jej pomoc w tak ważnej chwili, gdzie trudno od kogo było wydobyć pieniądze na prędce – a które wielce się przyczyniły do uratowania spuścizny po ś.p. Arthurze, gdyż te pieniądze już w Paryżu odebrałem i użyłem na zapłacenie kwartału Atelier, gdyż gospodarz prawnie miał już zlicytować wszystkie rzeczy. –

Przyjmij Szanowna Pani zapewnienie niezwykłego szacunku z jakim zostaję

Szczerze życzliwy i sługa

Marceli Krajewski



Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.

Monat ____ 24 1868

von [illegible]

No.	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe				Zeit der Ankunft				Dienstliche Zusätze etc.
			Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	
117		10									

TELEGRAMM.

Fräulein Wanda Monné [illegible]
Heiligen Geiststraße 42.

Moszkowski's Anwesenheit nicht
[illegible], ich nehme an
Direktion dem Dirigenten
gestattet würde.

Krajewski

Aufgenommen durch ____________

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

Dnia 6º Czerwca 1868 — Paryż rue des Saints Pères 67 — fg. St. Germain

1/

1º

Szanowna Pani,

Przed parą dniami otrzymałem z Wiednia od P. Herman Müller list Pani, i przez Panią przesłane tysiące siedmdziesiąt franków i trzysta guldenów monety austryjackiej. —

Nie odpisywałem niezwłocznie bo się z Księdzem Łazykiewiczem niemogłem zobaczyć, dopiero jutro mam z niem ostatecznie pomówić, dziś piszę aby nie przeciągać dłużej i niezostawiać Panią w niepewności. Byłbym zaraz wyjechał do Amélie-les-Bains, ale pozwolenie transportowania z ministerium dopiero na jutro na pewno mam przyrzeczone — więc pojutrze 8º Czerwca wieczór z pewnością wyjeżdżam do Amélie i wszystko co w mych siłach i możności jak najlepiej zarządzę — ciało Arthura niezawodnie przed 16tym Czerwca w Lwowie stanie, albo wiem pójdzie par grande vitesse (Schnellzug) a mój telegramm uwiadomi Panią o godzinie wyjazdu z stacyi Kolei Perpignan

/.

/:

i o dniu i godzinie wyrachowanego przybycia do Lwowa. —

Z Panną Różą widziałem się — wyjechała powtórnie do kąpiel morskich do Boulogne.

Teraz w krótkości odpowiem na dane zapytania Pani przepraszając z góry że naprędce piszę, lecz chciałbym aby list najbliższym Kuryerem dziś odszedł, a powtóre mam jeszcze dziś kilka listów do pisania. —

Odpisuję w porządku zapytań Pani:

I Trumna jest naprzód drewniana włożona w drugą trumnę cynkową zalutowaną /: nie na klucz zamykana bo na to trzeba by było pewniejszego i innego sposobu balsamowania kosztującego tysiąc pięćset franków najmniej, gdy tymczasem ten sposób którym Arthur jest balsamowany służy tylko do pewnego czasu i przeszkadza tylko dekompozycyi — a zatem według przepisów policyjnych trumna jest zalutowana :/ i będzie jeszcze włożona w trzecią dębową, bo zdaje mi się że takij jest przepis do transportu. —

Otwieranie trumny na kolei we Lwowie jest zbytecznym — albowiem sprawdzać ciała nie będzie potrzeby z powodu iż przyślę

Pani legalnie wizowane papiery potwierdzające
autentyczność zmarłego znajdującego się w trumnie.
II O portret olejny Arthura prosiłem kon-
sula, ten obiecał go nie sprzedawać, ale nie
może mi go w tej chwili wydać aż przy ogólnym
rozporządzeniu spadku po Arthurze odeśle
portret z innemi rzeczami Pani Grottgerowy.
Konsul jest przedewszystkiem formalistą i ani
na włos od pedantycznych reguł nie ustąpi.
Portretu nie sprzeda bo nawet niewolno sprze-
dawać portretu familijnego tylko wraca się
familii, zawsze będzie miała Pani ten
portret bo Pani Grottger pani go odstąpi.
W każdym razie będę pilnował tego portretu.
III Z największą przyjemnością zrobię
rysunek domu i pokoju w którym
Arthur skonał - uprzedziła mnie
Pani w tym punkcie gdyż o tym już
myślałem oddawna - i chciałem Pani
to poświęcić - osobie którą Arthur
najwięcej kochał i szanował, a dla
którego ja miałem zawsze bezwzględną
przyjaźń i szacunek. Prawdziwą
będzie dla mnie przyjemnością zrobić
Pani tę przysługę.

/.

/.

Odpisawszy szanownej Pani na prędce, krótce mój list polecając cierpliwe i spokojne oczekiwanie — może Pani być pewną, iż wszystkim tak zarządzę aby najmniejsze przeszkody w drodze nie stanęły. —

Zasyłam łaskawej Pani zapewnienie prawdziwego szacunku pozostając nadal na Pani rozkazy

Życzliwy Sługa

Marceli Krajewski

Dnia 16° Czerwca 1868 Wtorek

Paryż rue des Saints Pères 67

2-1

Szanowna Pani,

Nieprzewidziane trudności i najnudniejsze formalności pozwolenia przewozu zwłok Arthura, pomimo iż one są najzupełniej podług przepisów policyjnych uskuteczniane, niepozwoliły mi do dziś dnia wyjechać do Amélie-les-Bains i transportem zarządzić — a niemogłem nawet Panią o tym uwiadomić z przyczyny że mi bezustannie obiecywano nazajutrz pozwolenie udzielić, i tak mnie zawsze zapewniano, iż czekałem przedtym stanowczej odpowiedzi aby módz do Pani napisać. — Nieuwierzy Pani że ja w przeciągu dwu tygodni dwanaście razy byłem u Konsula, oprócz tego naprzykrzałem się ciągle w ministerium i dopiero dziś otrzymałem potrzebne do transportowania dokumenta, gdyż przedtym fałszywie we wszystkim byłem zainformowany — tym więcej nietylko od rządu francuzkiego ale od austryjackiego trzeba było sobie wyrabiać pozwolenia i od wszystkich Państw przez które zwłoki Arthura przejeżdżać muszą. Nigdy bym się nie spodziewał, że to tyle zachodu, i gdyby nie to że codziennie przypominałem się i dopominałem o jak najprędsze pozwolenie, stawiając najrozmaitsze powody do pośpiechu, pewniebym za trzy tygodni czekać musiał. —

Jutro rano nieodwołalnie wyjeżdżam do Amélie-les-Bains, mając przedtym pewne formalności w Perpignan uzupełnić, stanę w Amélie na 20° t.m. a nazajutrz 21° po południu transportuję zwłoki Arthura do Perpignan, skąd następnego dnia 22° o 7mej rano ku Strasbourgowi wyruszam — ponieważ najkrótsza droga do Strasbourga jest linia bardzo łamana i pociągi niezawsze jeden po drugim następują, tak dalece iż na tej przestrzeni dwa razy to jest w Tarascon i Lyon będzie trzeba nocować dla braku pociągów, stanę w Strasbourg dopiero 24° t.m o godzinie 10tej wieczór — a ponieważ niema pociągu po tej godzinie więc na drugi dzień wyjeżdżam ze Strasbourga 25° t.m. o godzinie 7 rano i stoję w Wiedniu na 27° o godzinie 9½ rano. —

Jakiekolwiek miałbym przeszkody lub zmiany dyrekcyi w drodze zawsze na 27° stanę w Wiedniu, a w razie niemożności najdalej 28° o czem nieomieszkam zatelegrafować. —

Ksiądz Łaszkiewicz dla różnych powodów, o których

/.

Pani później opiszę, a głównie że ambasada austryjacka
niemoże pozwolić poddanemu rossyjskiemu przy tej okazyi
do Galicyi legalnie wkraczać, niemógł towarzyszyć zwłokom
Arthura. — A ponieważ podług przepisów rządów: badeńskiego
wirtembergskiego, bawarskiego i austryjackiego głównie, zwłoki
muszą być towarzyszone koniecznie, i to osobą którą ambasada
w paszporcie wymieni, i tylko ta osoba zwłokom towarzyszyć
musi, a wrazie niemożności tejże trzeba na nowo o zmianę
podawać, tak ostro tego się trzymają. — Ponieważ niemog
tam znaleźć nikogo stosownego coby chciał czy to swoim
kosztem czy na koszt Pani tego transportu się podjąć,
postanowiłem sam aż do Wiednia zwłoki Arthura
odprowadzić — ale tylko do Wiednia, dalej w żaden
sposób nie mogę. — Chciałem w początku tylko do
Monachium, ale widząc że Marzkowski nie może
na dłuższy czas opuszczać swe zatrudnienia — jadę
aż do Wiednia, a już do Wiednia, na co z półtora
najwięcej cztery dni Marzkowski straci, może będzie
on mógł przyjechać i zwłoki Arthura do Lwowa
odprowadzić, dla tego też podałem w ambasadzie jego
nazwisko i on od Wiednia do Lwowa w paszporcie
jest wymieniony, jako towarzyszący. —
Wrazie jednak gdyby Marzkowski czego wątpię, nie mógł
w żaden sposób być w Wiedniu to niech Pani albo
Pani Grottger przyjedzie, myślę że transport przekro-
czywszy raz granicę austryjacką nie będzie podpadał
tak ścisłym przepisom administracyi rządowej, zawsze
jednak lepiej by było żeby Marzkowski sam przyjechał
bo wtedy przynajmniej niebędzie najmniejszej trud-
ności na wypadek nawet najpedantyczniejszego
urzędnika któryby miał co do przeszkodzenia. —
Ponieważ podług mego wyrachowania Pani
ten list najdalej 19go t.m. odbierze, proszę po
nieodzownie też niezwłocznie mi do Amélie-
les-Bains zatelegrafować, kto do Wiednia przy-
jedzie i w którym hotelu stanie, abym ja, przy-
bywszy, tę osobę odszukał — gdyby zaś szczególniej
temu trafem hotel w telegramie wymieniony był
zajęty, w takim razie proszę aby w tym wymie-
nionym hotelu wspomniana osoba swój adres
u portiera zostawiła gdzie mam jej odszukać. —
Ja zaś już z Perpignan zatelegrafuję
którego dnia 27° czy 28 w Wiedniu stanę —
proszę tej osobie dać zrozumieć naszą umowę
którą tu podaję, abym niemiał trudności
w odszukaniu. —
W żaden sposób jak powiedziałem nie mogę dalej
jak do Wiednia jechać i to się boję aby się nierozgłosiło
bardzo że będę w Wiedniu albowiem rodzina moja
miałaby pretensyje do mnie aby do Galicyi wstąpię
będąc już tak blizko, czego ja w żaden sposób uczy-
nić nie chcę, dopoki niedostąpię do celu, który
sobie zakreśliłem. —

a teraz druga ważna kwestyja — pieniądze które mi Pani przysłała niewystarczą nawet na transport do Wiednia, który mało co mniej jak dwa tysiące franków kosztować będzie według informacyi które ostatecznie zaciągnąłem, nie mając już czasu dłużej czekać nim by Pani mogła mi takowe przysłać tymbardziej że zniżenie ceny od Wiednia do Lwowa tylko do końca Czerwca jest ważném, potem niechcąc już Pani nudzić czekaniem, dopożyczam sobie brakującą summę aby móc aż do Wiednia transport przeprowadzić, lecz przyjechawszy do Wiednia wątpię czy mi się kilkanaście guldenów zostanie, proszę zatem aby osoba, która dalszym transportem ma zarządzić, była zaopatrzona koniecznie przynajmniej w czterysta guldenów, na zapłacenie 200 guld. podobno transportu z Wiednia do Lwowa, i na wrócenie mi powyższej summy którą obowiązałem się za kilka dni wrócić, i na powrót mój do Paryża, albowiem ja obecnie ogołocony jestem z funduszów i pomimo ~~całej~~ chęci najszczerszej abym przynajmniej z mej strony tyle się przyczynił i podróż moją zapłacił — jestem w zupełnej niemożności zadowolnienia siebie w tym punkcie. —

Widzi Pani, że transport o wiele przewyższy summę którą w dawniejszym z moich listów podałem pochodzi to wraz z złej informacyi urzędnika kolei który mi ją udzielił gdyż transport sam więcej kosztować będzie a powtóre z innych wypadków o których nie wspomniałem a z czego w późniejszym liście dam sprawozdanie.

Kończę mój list chciałbym aby najpierwszym kurjerem odszedł, i zostaję z prawdziwym szacunkiem życzliwy sługa

Marceli Krajewski

Pani Grottgerowej niech Pani łaskawa raczy powiedzieć że konsul rysunki Artura do Wiednia wysłał i do cesarza o zakupno tychże i pomoc dla Pani Grottger, kroki stosowne porobił, zawsze jednak radzi on aby Pani Grottgerowa z swej strony prośbę napisała wprost do cesarza. —

Do Markowskiego już niemam czasu pisać Pani będzie łaskawa widząc się z nim, udzielić mu podane wiadomości i prosić aby do Wiednia przyjechał na oznaczony dzień. —

ne tardez pas à y être
le 17



Pour l'Autriche
/galicie:/

Mademoiselle Wanda Monné

à

Lemberg

Plac Sto Ducha 42.


EMBERG

R.

Deutsch-Oesterreichischer  Telegraphen-Verein.

Monat Januar 1866

Tag 7 von Narbonne

№	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe	Zeit der Ankunft	Dienstliche Zusätze etc.
340	S	16	7 4 30	6	

Mlle Wanda ...

place St ... 42.

Lemberg.

En Route je ...

... 2 ...

Vienne le 27.

...

...

Aufgenommen durch ...

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

Deutsch-Oesterreichischer  Telegraphen-Verein.

Monat [illegible] 1868

von Wien

Druck von L. C. Zamarski

№	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe				Zeit der Ankunft				Dienstliche Zusätze etc.
			Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	
394		14	30	3	50	N	30	5	20	N	

TELEGRAMM.

Fräulein Monné [illegible]
[illegible] [illegible] 97.

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

Aufgenommen durch [illegible]

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

Wiedeń 10° Lipca 1868

8

Szanowna Pani,

Życzeniom Pani z zupełną troskliwością zadość uczynić starałem się — dołożyłem wszelkich starań, i co tylko w mej mocy było, nie szczędziłem trudów i zapobiegałem ile możności aby zwłoki Arthura na dzień oznaczony w Lwowie stanęły. Zapewnić Panią mogę że spóźnienie, jakie nastąpiło przewidzieć i wyrachować trudno było w takich okolicznościach. ——

Znaczną przewyżkę kosztów transportu także nie przewidziałem, pomimo iż mi wielu znajomych w Paryżu a szczególnie ci którzy bliżej obeznajomieni byli z transportem zwłok n.p. młodego Krasińskiego, Tyszkiewiczowej, Trzesowczowej przepowiadali że z wielkiemi oszczędnościami cztery tysiące franków wystarczy, i że najwięcej a przynajmniej znaczną rubrykę stanowią wydatki dobrze w francuskim języku nazwane „les faux frais”, które z góry obliczyć niepodobieństwo. — Przekona się Pani z rachunku niżej załączonego że „les faux frais” n.p. Trinkgelder i t.p. największe prawie rubryki w wydatkach stanowią. — Wiele znowu wydatków /

/. które w liście dawniejszym za potrzebne przypuszczałem n.p. ksiądz (z którymi my-ślałem że trzeba będzie zapłacić :) i inne wydatki których cyfry przypuszczałem mniej więcej - cokolwiek inaczej w praktyce się okazały. —

Niemogłem zaś przewidzieć takich wydatków - a będąc w takiej alternatywie że 1.) Pani się spieszy do kąpiel, bo saison przechodzi, 2.) Pozwolenie uzyskane od kolei na zniżenie ceny transportu tylko do końca miesiąca ważne, 3.) Przygotowania porobione w Lwowie na przyjęcie zwłok, 4.) Urzęda w Perpignan i tamże też Pani przezem nie zawiadomione i mojem bliskiem przy-byciu i 5.) wszystkie kroki poczynione i ułatwione do natychmiastowego trans-portu zwłok — niemogłem i nie miałem czasu czekać Pani odpowiedzi czy Pani będzie w stanie nadwyżkę która się okazała niezbędną przy transporcie — ponieść ; - tym bardziej niemogłem czekać na odpowiedź że koniec miesiąca się zbliżał - a byłem silnego przekonania, że Pani coûte que coûte prędzej czy później zwłoki Arthura sprowadzi — dodać należy że zwłoka gdyby tylko jednego miesiąca wywołała by nowe rozchody powtórnego pozwolenia przy tym ja już straciłem przeszło dwa tygodnie czasu na staraniem się o takowe — a ponieważ w obecnej chwili czas dla mnie jest kwestyą życiową — a nie mając nikogo w Paryżu coby się chętnie

lub nawet niechętnie tym interesem zająć chciał — wołałem za jednym zachodem wszystko ukończyć, no i wtedy przeprowadzić — niż po jakiejś dłuższej lub krótszej pauzie znów od moich powinności się odrywać — jestem za stary, z uciekających lat jeśli nie skorzystam — to przepadłem — a ostatnie czasy wiele mnie od moich zatrudnień odrywały — najprzód wystawa, przyjazd niektórych znajomych słabość szczmiesięczna Arthura i pośmiertne zajęcia się jego interesami prawie miesięczne [illegible] w interwałach moje chorowanie i zaledwie w Krakowie mogłem wrócić do mej pracy — przez to nawiasowo dla wytłumaczenia się a daleki jestem od myśli wystawienia Panu jakiegoś poświęcenia z mej strony, lub narzekania na stratę czasu z powodu drugich — straciłem go wiele w mej młodości niepotrzebnie, tym mniej mogę narzekać lub wymawiać stratę czasu dla drugich w celu tak pięknym — ale gdzie mogę uniknąć tej straty to unikam i dla tego zwoławszy rady z dawnych Arthura i moich przyjaciół: Władysława Żeleńskiego, Komwickiego i Wasilewskiego — jednogłośnie uradziliśmy zważywszy powyższe powody [illegible] mego wyjazdu do Amélie (bo to był jak się okazało ostateczny czas aby stanąć w środku przed końcem miesiąca i skorzystać z pozwolenia kolei galicyjskiej) — a Panią uwiadomić o przygotowaniu ./.

brakującej summy której wtedy jeszcze do-
kładnie obliczyć nie mogłem. —
Dobrze się trafiło że ja zamiejscowy byłem transpor-
tować bo w takich okolicznościach mało by kto
potrafił dać sobie rady, tym mniej zaś Ksiądz
Żarzkiewicz — gdzie w połowę drogi fundusze
zabrakły gdyż obiecana mi pożyczka w Paryżu
mnie zawiodła z powodu wyjazdu osób które
by mi takową udzielić mogły — w Strasburgu
jeszcze wyglądałem się pieniędzy nadaremnie
a z Kehl do Wiednia transport był uskutecz-
niony na kredyt przeciw prawidłom Kolei
w takich razach — tylko poręczenie Szefa
w Kehl do tego mi dopomogło. — Ksiądz
Żarzkiewicz nieznający języka niemieckiego
ni francuskiego w słabym stopniu posiadający
niepodołałby formalnościom i trudom po-
dróży, zresztą konsul niemógł jego
jako poddanego rossyjskiego — legalizować
podróży — powtóre ~~[illegible]~~ Ksiądz
mówi towarzyszyć zwłokom dla większej
parady ale oprócz Księdza niezbędnie
jest potrzebna druga osoba która by się
zajmowała bieganiem po rozmaitych
biórach na wszystkich stacyjach zmian
wagonów i granic — Pani Lastkowa
niemoże mieć wyobrażenia co to są za
zabiegi i jak łatwo w drodze zostać
jeśli się samemu nie przypilnuje trans-
portu i nie uważa czy wagon odczepiony
jest od pociągu idącego z stacyi w
innym kierunku, czy przyczepiony
do nowego pociągu — nasami trumnę
przenosili z jednego wagonu do drugiego.

a wszędzie trzeba było być obecnym i odpo-
wiedzialnym na każdy nieprzewidziany wy-
padek. — Krótka w porównaniu podróż
profesora Maszkowskiego w jednym kraju
i dwóch tylko kompanii kolei, jest w
miniaturze odzwierciedleniem kłopotów
jakie ja miałem. — Proszę Łaskawej Pani
nie dziękować mi za to — nie na to te
kłopoty wystawiłem, zresztą moja za-
sługa i zachody niczem są w porówna-
niu do tych poświęceń prawdziwych, które
Pani tak wytrwale i bezinteresownie
ponosi, w nagrodę czego świat Pani nie
pojmie a może nawet najszla-
chetniejsze uczucia na niektórych się
obróci co Panią ani obrażać ani obchodzić
zapewne nie będzie — wiedząc iż to co
Pani uczyniła było dla człowieka który
na to najzupełniej zasłużył — i który
tylko Pani miłością oddychał. —

Wytłumaczywszy Łaskawej Pani moje
położenie co do transportu zwłok i moje
w tym względzie przekonania — spo-
dziewam się u Pani uwzględnienia że
nie mogłem Jej ani wcześniej zawia-
domić ani później czekać Jej odpo-
wiedzi. — Może się mylę lecz zdaje
mi się z tego co mi Maszkowski
mówił że Pani nie była zadowol-
niona a nawet zbyt rychłym po-
chowaniu i wysłaniu do Anglii —
lecz spodziewam się, że odczytawszy
niniejszy list — Pani przekona się
że w owczas zrobić prawie było nie-
podobieństwem w warunkach.

w jakich się znajdowałem – a zanadto
byliśmy oddaleni abym mógł lepiej
zbadać wszystkie potrzeby i możności
Łaskawej Pani. – Usiłowałem sam
wypytać się Majkowskiego – byliśmy
zanadto zakłopotani – dla tego piszę
że zdaje mi się że Pani miała
mi za wyrażenie i niezrozumienie Jej
odpowiedzi co do ostatecznego wyko-
nania transportu – wreszcie
może i tu się mylę. –

Obiecany rysunek domu w
którym Arthur skonał niezwłocz-
nie Pani przesłać – zrobiłem
potrzebne szkice, lecz ich nie posy-
łam bo co się tyczy rysunków dla
drugich mam zwyczaj wtedy
je czynić gdy pewny jestem że
o ile w moich siłach najlepiej
wykonałem, więc i z rysunkiem
tak będzie gdy go porządnie wyko-
nę – tak że lepiej nie potrafię
wtedy Pani przeszlę. – Tymcza-
sem załączam zapewnienie
mego wysokiego szacunku i
jeśli Pani zezwoli przyjacielskich
uczuć z jakiemi mam zaszczyt
pozostawać

życzliwym rodakiem i sługą

Marceli Krajewski

P. S. — Rachunki prześlę Maryłkowskiemu, który Panu je doręczy, albowiem w chwili napisania tego listu jeszcze zupełnie nie wygotowałem.

Dnia 4° Sierpnia 1868

Paryż, rue des Saints Pères 67
faubourg St Germain

Szanowna Pani,

Dziękuję szczerze za pamięć przysłania mi fotografii katafalku Arthura – będzie ona dla mnie miłą pamiątką – odlew ręki także mieć będę – napiszę w tym względzie do Maszkowskiego – mocno zawsze żałowałem i żałuję, że niemogłem zaraz po śmierci Arthura odlać kazać maskę jego twarzy – co mi niepodobieństwem było, albowiem w Amélie niebyło gipsiarza a do najbliższego miejsca gdzie takowy się znajdował było 40 kilometrów oddalenia – to jest do Perpignan – wymagało to zatem wielkich kosztów które wówczas pokryć było mi prawie niepodobieństwo – a bardzo by mi się zdał obecnie odlew twarzy albowiem myślę robić portret Arthura w naturalnej wielkości rysunek – nie posiadam do tego żadnych materyałów jak dwa szkice które za życia jego z natury rysowałem – fotografii nawet mi brak – udaję się w tym

względzie do Łaskawej Pani z prośbą aby była tak dobrą przysłać mi kilka fotografii Arthura – pożyczyć mi je – ja po ukończeniu rysunku zwrócę ją Pani wraz z fotografią mego dzieła – a spodziewam się że mi to nie źle powinno wypaść gdyż oddawna o tym portrecie marzę – a Arthura tak znam i pamiętam że to mi o wiele ułatwi oddanie tego rysów. – W artystycznym zawodzie pracuję prawie li tylko w portretach, chciałbym zatem portret Arthura na przyszłą wystawę w Lwowie przesłać. – Arthurowi ~~bardzo~~ podobał się mój sposób rysowania, prosił mnie nawet abym Mu portret Pani podług fotografii którą nam Pani (zdaje mi się ostatnią) z włosami upudrowanemi przysłała – – w naturalnej wielkości wyrysował – gdyż ładnie można było ten portret zrobić – włosy białą kredą – ręka na piersiach jak jest na fotografii – Kupiliśmy już nawet rączkę gipsową, która mi za model miała służyć a którą Arthur utrzymywał z małemi zmianami do ręki pani podobna – podobną gipsową rękę posiada Mańkowski – przysłałem mu z Paryża gdy miał on mieć wykład w Lwowie o symbolice ręki. –

Nie zaczęliśmy nawet tego portretu – różne zajęcia – wystawa – a później

słabość Arthura nie dały mu czasu do rysowania. – i Arthur chciał koniecznie ten portret – aby był przez kogo innego zrobiony a nie przez niego – i podobne miał go Pani posłać. – – Tak straciłem sposobność zrobienia przyjaciołom przyjemności – i sposobność żeby Pani niemając* mnie wtedy (: bo teraz choć z listów nieco bliżej się znamy :) – posiadała mój rysunek.

Rozpisałem się o rysunkach – przy tej sposobności donoszę Pani że o obiecanym rysunku domu ostatniem Arthura zamyślam bardzo, szkice posiadam – i w czasie Pani poślę, albowiem w obecnej chwili niemogę nad tem pracować – a chciałbym to porządnie o ile umiem – zrobić. –

Pisałem już przed kilkoma miesiącami do Pani Grottger z prośbą aby mi przysłała fotografie Arthura – jako Matka powinna by mieć najlepszy zbiór tychże – ale dla czego nie była ona dla mej prośby łaskawą – niewiem – musiała zapomnieć pomimo mej dwukrotnej prośby. –

Pyta mnie Pani czy pieniądze od Szwartza wystarczą na zapłacenie długów Arthura w Paryżu – z pewnością wystarczą gdy kto Lithuanię kupi gdyż rzeczy pozostałe i meble Arthura które go przeszło tysiąc franków kosztowały niewiem czy dojdą na licytacyi wszystko razem do 300 franków, Schwartz ma się wypłatą długów sam zająć – a dług się powiększył z powodu iż oprócz 200 franków które ja za mieszkanie z przysłanych pieniędzy Panny czy Renty zapłaciłem – Schwartz

przez swoje pozytywno-austryjackie postępowanie
musiał zapłacić jeszcze 400 franków, gdyż rzeczy
przez dwa kwartały w atelier pozostawały bo
Schwartz oczekiwał jakichś dokumentów z Krakowa.

Podałem Schwartzowi tak rachunek aby
pieniądze panny Teresy Krentz i te Pani
które w Amélie teraz na zapłacenie długów
użyłem, to jest 177 f hotel i 50 doktorowi
były Pani zwrócone. — Kiedy to nas-
tąpi — niewiem — byłem trzy razy u Schwartza
nie zastałem go bo wyjechał — pójdę znów
w tych dniach. —

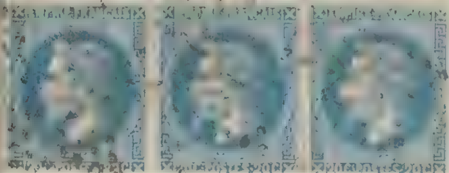
Wyrażenie moje w liście z września —
„pieniądze oczekiwane z Paryża mnie za-
wiodły" — nie odnosiły się do przesyłki
Pani tylko do pieniędzy które obiecano
mi w Paryżu pożyczyć, i do pieniędzy
które miałem otrzymać za jedną
z moich prac przed wyjazdem sprzeda-
nych. —

Gdy tylko co stanowczego od Schwartza
się dowiem — nieomieszkam Pani
Toskowej donieść — tymczasem ży-
czę Pani wytchnienia po zmartwie-
niach — na wsi — wiejskie powietrze
spodziewam się ożywi pamięć i posłuży
więcej niż kąpiele i nagromadzenie roz-
maitych figur miejsc kąpielowych. —

Przyjmij Pani zapewnienie mojego
wysokiego szacunku i prawdziwej
przyjaźni, z jakiemi pozostaję

szczerze życzliwy i sługa

Marceli Krajewski



Pour l'Autriche

/: Galicie :/

32

Mademoiselle Wanda Monné

à

Dyniska

par Lemberg

Rawa Ruska

Poste rest.: Uhnów




11. F

Dnia 19° lutego 1889 | Paryż rue de Sèvres 79 | 31

Szanowna Pani,

Proszę wybaczyć moje tak długie milczenie, którego powodem jest nawał zajęcia w tych czasach — oprócz przygotowania do wystawy — bo mowi. będę musiał w Paryżu na Światowej wystawie wystąpić pracuję tu z moiemi kolegami nad utworzeniem "towarzystwa artystyczno-literackiego" — przytym mam bez liku listów i interesów z Kraju w którym mając liczne znajomości, każdy zatem jeśli ma interes w Paryżu do mnie się odnosi — nareszcie w zimie zwykle choruję — To wszystko razem wziąwszy przyczyniło się do mojego milczenia.

Jednak zaraz po odebraniu listu Szanownej Pani byłem u Schwarza który obiecał niezwłocznie napisać do Pani a zatym ja nie miałem —

ważniej przyczyny do pospiechu w
mojim pisaniu, tymbardziej że
list Schwarza moje Pani służyć
jako dokument w Landesgericht,
albowiem Schwarz miał Pani radzić
aby się pani z tą propozycją obrazu
Napoleona udała z prośbą do
Landesgericht w Krakowie gdzie
się sprawa ś. p. Arthura pro-
wadzi. – jestto jedyny środek
przyjścia do swych funduszów –
radziłbym jednak Pani w tym
celu porozumieć się z Panią
Grottger która by powinna
dać piśmienną deklaracyję
jakoby ona ten obraz na
rzecz Pani ustąpiła – jeśli
Landesgericht zezwoli prozę
ini to pozwolenie nadesłać
ja natychmiast obraz odbiorę
i Pani odeszlę. –

Obrazy wszystkie ś. p. Arthura
znajdują się tu w Paryżu w
Konsulacie – pokazywał mi
je Schwarz sam. Gdym był

u niego ostatnią razą — ponieważ
iż mnie przedtym razem zapewniał
że obrazy odesłał do Wiednia —
widzi że albo je nie odesłał albo
mu je zwrócono. —

Wszystkie inne rzeczy po ś.p.
Arthurze sprzedane zostały na
licytacyi za trzysta kilkadziesiąt
franków — po odtrąceniu kosztów
zostało się coś dwieście franków
które niewystarczyły na pokrycie
kosztów czynionych przez Schwarza.

Ja na licytacyi nie byłem
albowiem Schwarz pomimo
przyrzeczenia o tym mnie nie
uwiadomił — żałuję mocno
bo chciałem coś nabyć — a i
tak nic nie mam po Arthurze,
wyjąwszy pamięci — z powodu
tego robiłem mu wyrzuty tak
jak i z powodu innych rzeczy
i zdaje mi się że nasze stosunki
są oziębione. — Gdyby Schwarz
chciał posłuchać mojej rady
i sprzedać Lithurnię wtedy kiedy
mu kupca przedstawiłem
toby dawno wszystkie długi

były zaspokojone -- a przez jego austryjac-
ką pedanterią, — Lothmanna nie przez-
dana — a na mojej głowie w
Paryżu ciąży przeszło siedemset
franków długu które ja zaraz
po śmierci Arthura zeszytem
i weksle podpisałem — w nadziei
że na mocy pełnomocnictwa
Pani Grottger takowe rzeczy się
ustatkują — Schwarz gdy wziął
na siebie interesa wszystkie w
stagnacyi zostawił trzymając
się paragrafów i czekając na
najmniejszy owej decyzyi powoł-
nego Landesgericht. — Ja
sam to co dziś jestem nudzony
przez wierzycieli — i jak tylko
trochę mam pieniędzy muszę
im dawać aby choć trochę uspo-
kajać. — Nie miałem dla tego ochoty
ani do Pani ani do Panny Wandy
pisać dopóki ta rzecz załatwioną
nie będzie — nie widząc obecnie
innego ratunku radzę Pani
użyć wszelkich starań aby
dostać pozwolenie od Landesgericht

odebrania Napoleona. — Przykro
mi jest niesłychanie że Pani prawie
straciła tyle pieniędzy — to tylko
mogę zarzucić że nieszczęśliwie
trudów i przedstawień Schwarzowi
aby mógł jakimś sposobem tę
rzecz ratować — nie moja
w tym wina — tylko pedanterii
Schwarza niepozwalała ukoń-
czenia wszelkich interesów. — Dziś
może trudno będzie znaleźć kupca
na Lithuanię co w pierwszych
miesiącach po śmierci Arthura
było możebnym. —

Jutro najdalej piszę obszerny
list do Panny Wandy, której
tymczasem moje uszanowa-
nie załączam.

Proszę przyjąć zapewnienie
wysokiego szacunku z jakim
mam zaszczyt pozostawać
Szanownej Pani

Sługa

Marceli Krajewski

Dnia 4° Maja 1869 Paryż rue de Sèvres 79
faubg. St Germain

Szanowna Pani,

List Pani przez pomyłkę 28° Marca datowany
a właściwie 28° Kwietnia na portę ręczony
odebrałem dopiero wczoraj przypadkowo -
albowiem na dawnym mieszkaniu rue
des Saints Pères już od przeszło pół
roku niemieszkam. Nowy mój adres
jest na czele niniejszego listu zanoto-
wany, a zresztą pisząc do ciotki szanow-
nej pani przed kilkoma a może i
więcej tygodniami nowy mój adres
podałem. -
Mea culpa, mea maxima culpa -
sam nie umiem jej wytłumaczyć Pani-
mego milczenia - bez winy Pani
Tarkowie wymówczy i rzekł - zaręczam
że ni ani z złej woli, ani z braku
przyjacielskich uczuć ono niepochodzi -
tłumaczyć się dokładniej nie mogę
bo toby zabrało wiele pisaniny dla
Pani mojej nudnej do odczytania -
ach w ogóle byłem mocno zajętym
całodzienną pracą w malarstwie -
to dopiero od Wielkanocy mniej więcej
so na seryo energicznie wziąłem
się do pracy malarskiej i jak do-
tychczas przyznać sobie muszę że ani

na krok od mego postanowienia nie ustą-
piłem i z niczym sobie nie pobłażałem —
Zacząłem się starać choć korzystać z
uciekających lat aby się jeszcze przed
30tym rokiem mego życia coś nauczyć
co później trudno by było. — Obok
lat usilnej pracy — wieczorami muszę
być na rozmaitych posiedzeniach emi-
granckich — pracować z moimi
przyjaciółmi nad ustawami i tym
podobne — a wszystko w ostatnich
miesiącach się zwaliło, tak że pół
roku jakby trzy dnie mi przeleciało.

Nie pisałem do Pani także i z tego
powodu że chciałem Jej przyrzeczony
widok domu w którym ś.p. Arthur
skonał przysłać — wstydziłem się
że tak długo pozwalam Pani czekać
na dopełnienie mej obietnicy. — a
i tą razą przysłać nie mogę — ale
już nie oznaczam czasu ale przyrzekam
i zapewniam że obietnicę dotrzymać
jest u mnie świętym obowiązkiem
tym bardziej dla osoby uwielbianej
przez mego przyjaciela i człowieka którego
tak wysoko szanowałem. Poczytuję
sobie za zaszczyt że mi Pani podobne
zadanie powierzyć raczyła — ale
przedewszystkiem chciałbym coś dobrego

powitać – Pani szczególniej która przyzwyczajo-ną jest do tak ładnych rzeczy Arthura.
Proszę jeszcze o cierpliwość – nadchodząca wiosna pomoże mi do dotrzymania obiet-nicy – potrzebuję jeszcze studiów z natury.
Mój przyjaciel rzeźbiarz bardzo doskonały i najlepszy z polskich rzeźbiarzy co do wykonania portretowych biustów obiecał mi wykonać w marmurze mały biust Arthura i pani poświęcić. – Ma on już szkic z gliny zrobiony ale rozmaite przeszkody niepozwalają mu wziąć się do ukończenia roboty w marmurze.
Przy tej sposobności składam serdeczne podziękowanie za przysłanie mi fotografii Arthura ja do portretu – Gwyski do rzeźby niemoglibyśmy się bez nich obejść. – Portret Arthura nieskończyłem licząc na to że wystawa w Lwowie dopiero w Czerwcu się otworzy co mnie jeden uczony przyjaciel sztuk pięknych zapewniał – Tymczasem uwiadomiono mnie 10go kwiet-nia, że wystawa otwiera się 16go kwietnia posłałem trzy moje małoznaczące studia, które najgorsze są z moich prac i po których Pani i każdy nieszczególne mogą mieć o mnie wyobrażenie – ale zmuszony byłem cokolwiek wystawić dla zadowolnienia

mej rodziny. – Najlepszą rzecz którą zrobiłem wystawiłem tu w Paryżu. –

Pokazywałem rzeźbiarzowi Gujskiemu fotografię z płaskorzeźby wykonanej przez Panią Arthurową, bardzo był zachwycony tymbardziej że (to pierwsza robota Pani) i w ogóle nikt temu niechciał wierzyć że to może być pierwsza robota Pani i bez poprawek biegłego artysty zrobiona

Gujski jako rzeźbiarz a ja także jako (artysta choć nie nadto) piszący powątpiewający życzymy z całego serca wytrwania w nowym studium Pani w którym niezawodnie do doskonałości przy Pani zdolnościach chęci i estetycznym pojęciu dojdzie. –

Teraz przejdę do wyjaśnień żądanych w ostatnim liście z 28° Kwietnia. –

Pisze Pani że ciotka nie znalazła w opisie Drgo Arthura który jej Sąd Krakowski doręczył swej należytości –

Otóż jeśli Panna Wentzl posiada opis Drgo Arthura proszę zobaczyć czy niema tam rubryki pod tytułem należności Władysławowi Żeleńskiemu 608 franków i 65 centymów – otóż w ~~tym~~ tej sumie figuruje należytość

Panny Teresy Wentz. — Z wielu względów
nie podałem jéj nazwiska — raz dla
tego że Konsul żądał wykaz długów miejsco-
wych to jest najdrobniejszych się we Francyi —
albowiem galicyjskie wiedeńskie i inne
powinny się do Landesgericht w Krakowie
adresować. — Drugie z powodów czystej
delikatności albowiem lękałem w razie
gdyby silniej trzeba przypierać konsula
imie Pani jako narzeczonej i Jéj ciotki
nie narażać — bo i tak konsul ma
pretensie że te osoby które sprowadziły
~~ciało~~ zwłoki t.j. Arthura powinny
były przedtem długi spłacić albo jeśli
wtedy tego nie uczyniły to teraz. —

W każdym razie dług ciotki Pani
jest zapisany w rubryce Władysław
Żeliński 608 fr 65 cent. o czym łatwo
się przekonać jeśli Pani spis posiada.

Nawet na ostatni list ciotki Pani
złożyłem konsulowi deklaracyję pi-
semną dnia 27go Stycznia w
której wykazuję że w ~~długu~~ należytości Żelińskiego
jest należytość Panny Wentz. —
to zrobiłem na żądanie konsula
Schwartza kiedy o obraz Napoleona
dla ciotki Pani prosiłem. Teraz

rada konsula jest prośbę w Luzinbygeryjft w Krakowie o pozwolenie wydania tego obrazu jeśli Państwo o tem wpływy mają to Państwo przyjdzie obecnie po śmierci Pani Grottger to uczynić albowiem przedtym jak mi Loeffler pisze najwięcej sama Pani Grottger była na przeszkodzie niechcąc zrobić ustępstwa. — Teraz ~~[illegible]~~ panie Sawiczewski i jej braciu Państwo w tak sprawiedliwym żądaniu dopomagać racie Pani do wydostania tego obrazu.

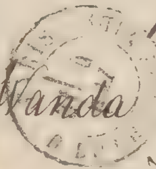
O śmierci pani Grottger dopiero z listu Pani się dowiaduję — bo familia Grottgera nie uważała za potrzebne delikatności uwiadomienia mnie o stracie jaką ponieśli w śmierci swej Matki. — Arthur był jedynem brylantem w swej rodzinie a z nim wszystko w grobie. —

Przepraszam Panią jeśli list mój przez pośpiech grzeszy kaligrafią i ortografią. — Przepraszam jeszcze raz za moje milczenie — mam nadzieję że Pani racz zrozumieć i przebaczyć. — Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i przyjacielskich uczuć z jakiemi zostaję zawsze na Pani usługi gotow

Marcel Strajewski

Panu Tereni Wentzl moje uszanowanie załączam —





Pour l'Autriche

(: Galicie :)

Mademoiselle Wanda Monné

à

Lemberg

Plac S^o Ducha N° 42.



Śliwniki
p. Skalmierzyce
(Prov. Posen)

15go Maja 1910

Najłaskawsza Pani

W zeszłym miesiącu miałem przyjemność poznać w Okładowie syna Łaskawej Pani, pana Adama. —

To spotkanie odświeżyło — nigdy zresztą nie wygasłą pamięć i uczucie hołdu jakie żywiłem dla narzeczonej ś.p. Arthura. —

Jakkolwiek miałem czas aż nadto ograniczony, co synowi szanownej Pani oświadczyłem — jednak po jego wyjeździe, trawiony chęcią złożenia Pani mojego uszanowania i zaznaczenia kultu dla nieodżałowanej pamięci przyjaciela, który w Pani wymarzył sobie świat szczęścia, przez Panią potęgował natchnienie — a dla Pani pragnął żyć i tworzyć; —

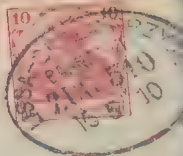
pamięci więc Tego, Którego nam śmierć tak przedwcześnie zabrała — chciałem złożyć Tej, Którą On nad wszystko ubóstwiał mój hołd. —

Był to w mojem uczuciu akt tak uroczysty, że w ostatniej chwili dojeżdżając do Lwowa wezbrały się moje wspomnienia, wyrzytomniły się te tak rzewne ostatnie chwile z przed 43 lat przeżyte — odnowiły się te momenty wzbraniem wrócić do tego stopnia, że mi zabrakło odwagi stanąć oko w oko przed Panią między jednym pociągiem a drugim bo nie czułem się na siłach opanować wrażliwość wspomnień.

Postanowiłem więc odłożyć to spotkanie do odpowiedniejszej chwili, w której bym mógł więcej poświęcić czasu. —

W Październiku będę w Galicyi, a wtedy pozwolę sobie prosić Szanowną Panią o rozmowę o Tym który nigdy nie wyaśnie w Naszej pamięci. —

Rączki najłaskawszej Pani całuję i pozostaję z najgłębszym szacunkiem
powolny sługa
Marceli Krajewski



Oesterreich - Galizien

Wielmożna Pani Wanda Młodnicka

Lwów

Kalecza, 20. —

Villa „Zaświecie"

Ohladów 2º Lutego 1912
via Krasne Piątek

Najłaskawsza Szanowna Pani,

Przeciw pierwotnemu planowi moje-
mu jestem zmuszony prędzej wyjechać
do Księstwa Poznańskiego..
Czas mam bardzo ograniczony a
bardzo pragnę złożyć Wielce Szanownej
Pani moje uszanowanie..
Przybędę do Lwowa we Wtorek
9º Lutego w nocy - i nie mogę dłużej
w Lwowie zabawić jak przez Środę,

bo już w Czwartek rano udaję się w
dalszą podróż. – Więc tylko przez środę
mogę się stawić na rozkaz Łaskawej Pani.
Mając jednak i inne wizyty – pozwalam
sobie prosić najłaskawszą Panią aby Pani
zechciała wyznaczyć mi odpowiednią Jej
godzinę. –

Całując rączki najłaskawszej Pani
pozostaję z najgłębszym szacunkiem
szczerze oddany i powolny sługa
Marceli Krajewski

a
ui.
u
ui
j

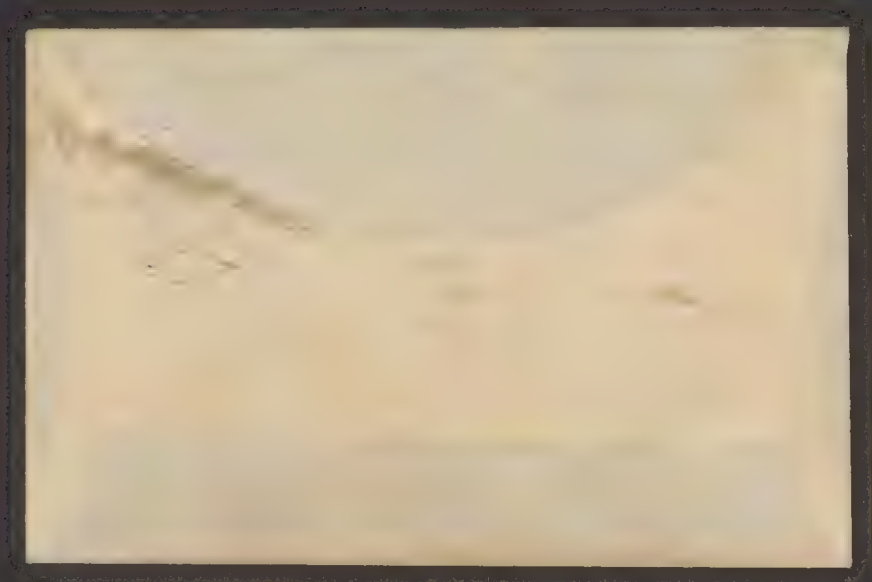


Wielmożna Pani Wanda Młodnicka

Lwów

ulica Kalecza, 20.

Villa Zaświecie



Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.



Monat 186

LEMBERG von

№	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe				Zeit der Ankunft				Dienstliche Zusätze etc.
			Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	10	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	

TELEGRAMM.

Maszkowski école politechnique
Lemberg.

[illegible] va insensiblement mieux t
[illegible] de [illegible] presque peu d espoir

Krajewski 16
rue Latapie

Aufgenommen durch [illegible]

Dnia 10° Grudnia 1867

Amélie-les-Bains
Dmt Pyrénées Orientales

4.

Szanowny i Kochany Profesorze,

Wybacz mi, że dotychczas nie donosiłem Ci bliższych szczegółów o Arthurze — ale z Paryża donosić Ci nic nie mogłem na wyraźne żądanie Arthura aby nikomu o jego słabości nie mówić, a nawet osobom które nieco dalej od niego w Paryżu stały kazał powiedzieć że ma tyfus dopiero po dwumiesięcznym cierpieniu gdy widział, że słabość jego na dłużej zanosi się — czasy przestał żądać tajemnicy i odjeżdżając stąd przez Langiego prosił go aby Cię o rzeczywistym stanie uwiadomił — bo przedtém i Lange był mniemania że Arthur ma gorączkę tyfoidalną.

Dopiero z Pau mogłem Ci to donieść i to co dzień sobie obiecywałem, lecz będąc sam jeden przy Arthurze i mając oprócz tego bieżącą korespondencyję moją i Arthura zaległą — zwlekałem pisanie do dzisiejszego dnia. —

Abyś dokładnie zrozumiał stan słabości Arthura muszę zrobić przebieg od początku.

Zachorował on w kilka dni po Twojim wyjeździe dostawszy mocnego krwotoku który trzy dnie trwając niemało krwi mu opuścił — skutkiem tego krwotoku są tuberkuły, które według twierdzenia doktora już przed tém istniały i Arthur sam o tem wiedział mając już przedtém przed dwoma laty słaby krwotok, który powinien być dla niego skazówką ostrożnego życia — na co on lekkomyślnie nie zważał, pił wino jak najzdrowszy — nie odmawiał sobie kawy i piwa

i innych szkodliwych dla niego rzeczy – w Paryżu natrafił z początkiem przyjazdu „na paskudną wilgotną zimę, pracował nad „wojną" do 14 godzin dziennie – to wszystko zesummowawszy mocno nadwyrężyło jego zdrowie, które lada gwałtowny wypadek miał do szczętu podkopać. – I tak się stało – otrzymawszy od jednego członka familii, swego szwagra „Dawiczewskiego" list pełen (niesprawiedliwych) wyrzutów i traktującego go jako człowieka niewdzięcznego i gubiącego całą familię – tak był tym listem rozdrażniony, że w kilkanaście godzin dostał krwotoku – zachorował w czasie gdzie nie miał szelążka przy duszy, lecz na to się poradziło – był pod opieką doktorską z początku Dr Raciborskiego i Demarry, którzy go z początku na śmierć skazali i powiedzieli mnie że on najdłużej parę miesięcy żyć może.

Grottgerowi Raciborski się nie podobał i wziął jako stale go doglądającego lekarza młodego dopiero przed rokiem ukończonego Doktora Loevenhard polaka, a oprócz tego dochodzili do niego i Loevenhardowi dawali swe zdania. Dr Delaroche którego poznałeś u Arthura, Dr Worms renomowany w Paryżu i doktor Sey obecnie najsławniejszy w Paryżu lecz ci wszyscy wyjąwszy Loevenharda zadecydowali że Arthur do wiosny nie doczeka jeden Loevenhard twierdził że on jeszcze z i dwa lata pociągnie ale nigdy się niewyleczy. –

Przez całą swą bytność w Paryżu to jest dwa miesiące miał ustawiczną mocną gorączkę, brak apetytu mocny kaszel z trudnością odpluwał potłuczony – a przy końcu diarrhée zaczęła go mocno osłabiać, zawsze jednak w Paryżu miał dość siły czasami, oparty o mnie zejść po schodach do powozu i jechać na spacer gdy pięknie na dworze było – kilka

dni przed wyjazdem do Pau tak z sił opadł przez
diarrhée że już przez pokój przejść nie potrafił
i doktorowie zawyrokowali aby niezwłocznie do
Pau wyjeżdżał i nawet nieco wątpili czy on drogę
przetrwa — był to już ostateczny czas — sił nie
miał, trzeba było wziąć nader kosztowne coupé-lit
bo 450 fr kosztujące za podróż do Pau —— na
szczęście Cesarz austryjacki kupił „Wojnę" za 8000 fr
spłaciwszy z tego 4000 fr Szwiczewskiemu a przeszło
2000 fr w Paryżu i inne długi zawsze miał dostatecz-
ną summę na podróż tem bardziej że do Pau
pan Stanisław Zamojski go zaprosił tak że
życie w Pau nic go kosztować nie miało. —
Zajechaliśmy szczęśliwie do Pau — Arthur
mocno wprawdzie zmęczony lecz w tydzień
ma się znacznie lepiej — „diarrhée ustała
— gwałtowne poty które w Paryżu go męczyły —
znacznie się zmniejszyły — gorączka zmniejszona
— apetytu zaczął dostawać — ja już miałem
odjeżdżać tak byłem pewny polepszenia — lecz
Arthur ze łzami w oczach mnie zatrzymuje
abym został przynajmniej do przyjazdu
Zamojskiego — zostałem.
Tydzień ten dobry stan trwał lecz Arthur
nie bardzo się chciał poddawać radom lekarskim
mięsa unikał to mu sprawiało obrzydzenie
— jadał kaszki, kluski, pierogi, kompoty
w ogóle wszystko to co doktorowie najmocniej
mu zakazywali — nic moje przedstawienia
i prośby nie pomagają, nawet lekarstwa
nie chce zażywać gdyż to mu za gorzkie lub
za słodkie; to nawet do dziś dnia czyni
dla mnie z tego powodu kłopot i niezmiernie
mocno żałuję że z nim wyjechałem gdyż
nie mając wpływu byłem niepotrzebny a
nie chcę być świadkiem jego śmierci! Zarz

wracam do kwestyi — Arthur nie słuchając rad
i próśb lekarza — po tygodniu ma się gorzej z
każdem dniem, diarrhée wraca, dostaje gorączki
silniejszej — dostaje astmy wieczorami gwałtownej
opada widocznie z dniem każdym z sił. . .

Zamoyski nie przyjeżdża, jak obiecał. W
Pau zaczyna się zimno robić, śnieg padać.
Arthur pyta się lekarza gdzie najcieplejszy
klimat w Francyi lekarz radzi mu Amélie-
les-Bains blisko morza Śródziemnego pięć
mil od granicy hiszpańskiej — Arthur gwałtem
chce wyjeżdżać i doktor rzeczą sam polecił
wyjazd — wyjeżdżamy i przed ~~dwoma~~ czterma dniami
stanęliśmy tu w Amélie, w Pau dwa dni
przed odjazdem było mu lepiej to jest diarrhée
znów ustała i tu ten stan się utrzymuje pomimo
jego zmęczenia — poty prawie zupełnie ustały —
gorączka wieczorami mniejsza, puls regular-
niejszy, apetyt słaby ale zawsze lepszy — ale
cóż? za to mu nogi puchną, co doktor
tutejszy Dr Bouyer przez Sey'a doktora najlepszego
z Paryża polecony twierdzi że to jest „appauvrissem
du sang" i znak bardzo bliskiego końca.

Na dobitek tego wszystkiego tak z sił opadł
że już sam nie może się na łóżku obrócić — ja
go muszę obracać, gdy chce na łóżku siedzieć
muszę go podnosić bo sam nie jest w stanie —
a co, co chwilę trza robić bo on kaszląc
nie może splunąć leżąc, więc lada chwilę
trza go podnieść — gdy chce iść na stolec
to go we dwóch z garsonem hotelu musiemy
podtrzymywać, a teraz nawet i to nie pomaga
bo jedna noga gruba spuchnięta tak go
boli że nie można go z łóżka na stolec
przenosić, musiałem obstalować urynał płytki,
—/—

f aby mógł w łóżku leżąc interesa odbyć. — 1:2

Oto jest w krótkości opisany rzeczywist. stan Arthura) tu w Amélie cieplejszy klimat ale ponieważ to wielkich sobie rzeczy obiecywać nie można – chociaż ja mam jeszcze nadzieję nic mogę się jakoś pogodzić na doktora postanowienie że on lada chwilę skończy. —

W każdym razie gdy co z niem czy to lepszego czy gorszego nastąpi nieomieszkam Ci niezwłocznie donieść. —

Nie mogę nawet porządnego napisać listu bo co chwilę jestem przerywany – trza go nawet karmić czasami bo go trzymanie łyżki fatyguje – podawać i uważać na zegarek – lekarstwa – i.t.p. — Zamojski arcy-katolik chciał Arthurowi przysłać Zakonnicę do pilnowania lecz Arthur tego nie chce – jak w ogóle nie chce ludzi mało sobie znanych. —

Cała klika panów Polskich w Paryżu bawiących wiedziała mojem staraniem o słabości Arthura ale żaden nie zgłosił się i pomocą którą gdyby o miesiąc wcześniej nastąpiła byłaby wyratowała niezawodnie Arthura – to jest niebyłby może wyleczony lecz mógłby długo żyć. —

Zamojskiego gościnność na diabła się zdała – kazał nam czekać aż on przyjedzie – pomimo że cały dom jego prożny stał bo zamieszkany tylko przez guwernera i troje dzieci – mieszkaliśmy w hotelu a w drogiem Pau niemało nam grosza wyszło – ~~na szczęście~~ w Pau byliśmy miesiąc – cały gdzie życie trzy razy droższe niż w Paryżu. —

Tu w Amélie bardzo tanio za 120 franków miesięcznie mamy mieszkanie i kompletny wyborowy stół. —

Teraz jeszcze kilka słów w jakiem interesie Arthur został –
z Sawiczewskim w skutek czego odebrał list przykry. –

Sawiczewski zaręczył za długi Arthura w Lwowie 1.800 guldenów (tysiąc osimset) i powiedział Arthurowi że on ten interes odda swemu przyjacielowi adwokatowi który obetnie lichwę i na połowę zredukuje summę, — a teraz Sawiczewski i jego familia narobili gwałtu i po dwu latach po obcięciu tej lichwy podają arthurowi rachunek na trzy tysiące przeszło guldenów – więc pięknie obcinają lichwę — takiego przyjaciela Sawiczewskiego wszyscy żydzi lichwiarze powinni zrobić swojem adwokatem jeneralnym

Tyle o interesach arthura jeśli co zrozumiecie bo w trakcie pisania listu byłem może dziesięć razy przerywany. —

Jeśliby chciał pisać do mnie to do Amélie-les-Bains Dement des Pyrénées Orientales poste restante. Dla tego poste restante bo to mała wioska licząca może 150 domów, my teraz w hotelu stoimy a za kilka dni przeprowadzamy się gdzie mieszkanie na południe położone najęłam, dom leży niedo przy końcu wioski niema numeru a ulica niema nazwy przynajmniej nie od(?) skutkiem i niedowiedziałem się nazwy ulicy. a listonosz może jeszcze nie będzie wiedział gdzie ma oddać. —

A teraz przyjmij zapewnienie mojego wielkiego szacunku i prawdziwej przyjaźni z jaką zostaję Kochany profesorze Szczerze życzliwy Rodak

Marceli Krajewski

Dnia 11° Grudnia 1867 Amélie-les-Bains
Pyrénées Orientales

Kochany i Szanowny Profesorze,

Otrzymałem dziś telegramm od Panny Wandy Monne następujący: „... Repondez de suite si Arthur pourra supporter mon arrivée, je viendrai de suite" na to odtelegrafowałem żeby się wstrzymała do mego listu. List do niej pisany załączam Ci — przeczytaj i jeśli uważasz za stosowny zapieczętuj i oddaj Jej — bo ja sam niewiem co radzić, to pewne że dla Arthura przyjazd jej sprawiłby mu wielką ulgę a przynajmniej osłodę ostatnich chwil — i to pewne że Arthur byłby uradowany Jej przybyciem. —

Żal mi jednak biednej dziewczyny — wiem z prawie pewnych źródeł przypadkowo że ona wszystkiego kilkaset guldenów majątku posiada — i to wszystko mogłaby na darmo poświęcić. —

W każdym razie oddaj Jej mój list który Ci zawsze rolę doradcy ułatwi — i poradź jak sam myślisz najstosowniej — ja myślę że nie

na nic z tego że Jej nagą odkryłem prawdę, grom który na nią spadnie lepszy [illegible], się do przeleżenia. –

Podróż także wściekle kosztowna, jest bo z Paryża tylko do Ameryki kosztuje 140 franków Iᵐᵃ klassą (za osobę) a tu we Francyi tylko tą klassą idą „Schnellzugi”. A co z Krakowa do Paryża” to sam im wytłumaczysz w którym razie dasz im rady do podróży gdyby się zdecydowały pojechać. –

Najlepiej by było ażebyś Pannę Wandę zawezwał do otwartej z Tobą rozmowy jako przyjaciel Arthura – a aby ona była otwartą tzn Ja zapewnię że przed nikim o niej i jej interesach postanowieniach mówić nie myślisz bo lekarze Panny na wydanie naj- niewinniejszej rzeczy się boją i czyjąś Rodziankowi nikomu drzczyście myśli nie odkryją. –

W końcu zdaje mi się mieli one powodują się własnym rozumem i sercem?, ja to tylko boję się brać na siebie że ją zdecydowałem do podróży a w razie, gdy doktorów prze- powiednie się sprawdzą familia Panny gotowa powiedzieć że z mej winy naraziłem

je na konto. — Musiałeś odebrać list mój przed dwoma prawie dniami, streściłem ile mogłem słów Arthura. —

Bądź tak dobrym niezwłocznie być u panny Wandy, i oddaj jej ten list teraz koniecznie oddać który go w telegramie zakomunikowałem — powtarzam Ci jeszcze raz że głupi jestem w tym interesie, postanowiłem sobie raz w życiu w niczyje interesa dotyczące się małżeństwa nie mieszać bo się sparzyłem a to samo mi się na rękę nastawia. —

To jeszcze dodam że z Pan pisząc do niej o jej przybyciu gdy Arthurowi powiedziałem o niej propozycji był naście kontent i nawet niecoś z tego rad, indirectement wyrażono, napisałem.

A teraz zasyłam Ci zapewnienie wysokiego szacunku i szczerej przyjaźni Kochany profesorze

Życzliwy

Marceli Krajewski

P.S. Arthura kassa nawet się wyczerpała — odpisano mi z Paryża że wszelkie środki poczynione za sprzedażą Lithuanii spełzły na niczem jako też z Nap. I nie sprzedany bo trudno się oderwać od cesarza z powodu jego zajęcia w bieżących sprawach Rzymu — Delaroche nic nie wybrał — Czy był niemógł przed,

stawić Włod. Dzieduszyckiemu, który bliżej zna, stan Artura, czyby nie kupił on te sześć obrazów za mierną, cenę trzy tysiące franków (1.500 guldenów) za które to cenę Artur zdecydowany jest sprzedać.

Mówiłem Arturowi że pisałem nawet do Ciebie ale gdy jego list wysłałem to znaczy, czekamy on teraz szczególnie prośby aby mu powiedzieć co o jego słabości pisałem przeczytać — pytał mnie się czy posłałem Tobie jego wiersz a ponieważ tego nie uczyniłem z jego strony więc dziś załączam.

Hr. Zeleński List

Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.

186 9

von

№	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe				Zeit der Ankunft				Dienstliche Zusätze etc.
			Tag	Stunde	Minute	Mittag etc.	Tag	Stunde	Minute	Mittag etc.	

TELEGRAMM.

Aufgenommen durch

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

Deutsch-Österreichischer Telegraphen-Verein.

Monat ______ 186[illegible]

[illegible] von [illegible]

№	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe				Zeit der Ankunft				Dienstliche Zusätze etc.
			Datum		Stunde	Minute	Datum	Stunde	Minute		
511	[illegible]	59	[illegible]				[illegible]				[illegible]

TELEGRAMM.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Aufgenommen durch ....

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

Szanowny i Kochany Profesorze,

Powinienem był niezwłocznie pisać do Ciebie, lecz pojmiesz że śmierć człowieka dla którego miałem uczucie głębokiego szacunku i przyjaźni, którego kochałem więcej może niż własną rodzinę – zrobiła na mnie wrażenie niewymownej boleści – i w pierwszej chwili nie byłem nawet w stanie uporządkować myśli do napisania listu. –

Nekrologu o Arthurze pisać Ci nie myślę, jestem aż nadto przekonany że Ty dość cenisz wartość tego artysty, który od ostatniej Twej bytności w Paryżu niesłychanie wielki szacunek powziął dla Ciebie i niezawodnie jeśli kogo liczył do rzędu swych przyjaciół – to Cię zapewnić mogę, że Ty po jego pannie pierwsze zajmowałeś miejsce w Jego uczuciach przyjaźni. – Często On o Tobie wspominał w ostatnich szczególnie chwilach swej słabości – czego nawet unikałem przekonawszy się, że ta rozmowa kończyła się zwykle nad obserwacjami słabości Twego brata nieboszczyka – i wtedy Grottger zacząwszy porównywać swój stan choroby do jego, przewidywał bliski koniec. Udawało mi się jednak rozpędzać jego czarne myśli –

Ostatnie moje listy do Ciebie pisane przed śmiercią Arthura obeznały Cię dokładnie z jego chorobą przed śmiercią, – do ostatniej chwili ten stan w niczem prawie się nie zmienił – wyjątkowo może, że ostatniego dnia był nawet według mego i doktora przekonania nieco lepiej – przytem nadzwyczajnie wesoły – dość mówił – w rozmowie ze mną przebijała się Jego czułość niezwykła – powtarzał mi, że mnie tak prędko nie puści, przynajmniej dopóty, dopóki po dwóch przez Niego zaprojektowanych miesiącach pobytu w Amélie nie odwiozę go do Pau – bo utrzymywał że gdy będzie zdrowszym prędzej potrafi znieść Katolicyzm Stanisława Zamojskiego, który ten Katolicyzm jak się wyraził obrzydził by mu w Jego

słabości skrzętnie ukrywał niestychanie — dla tego nawet głównie ukrył że Pan dowiedziawszy się o bliskiem przybyciu Zamoys-kiego do Pau, aby mu także nie sprowadził jakiego dyrektora sumienia — utrzymywał że bez niej byłby w kilka godzin by umarł — musiałem mu dać słowo że go dopóty nieopuszczę dopóki stan zdrowia jego znacznie się nie polepszy to jest dopóki przynaj-mniej dość będzie miał siły sam chodzić i spacerować i dopóki go do Pau nieodwiozę, co miało za dwa lub trzy miesiące nastąpić stosownie do polepszenia zdrowia i zmiany klimatu w Pau, — te moje zapewnienie wielce go ucieszyło, kazał sobie potém odczytać list swej matki przed parą dniami nadeszły i prosił mnie, abym jej odpisał — Potém kazał sobie podać list od swej Panny także przed parą dniami nadeszły i powiedział że go męczy czytanie żebym mu przeczytał, a po chwili dodał: „nieczytaj i
„nierozpieczętuj, bo dałem mojej Pannusi słowo
„honoru że nikomu jej listów nie dam czytać —
„przykro mi że Tobie nie mogę dać do przeczytania
„jej listów dopierobyś poznał co to za poczciwość —
„za kilka dni gdy mi będzie lepiej to przeczytam, a tym
„czasem bądź łaskaw napisać do Niej i uspokój ją —"
„bo Ona biedaczka wiele cierpi — nienamawiaj jej
„bardzo do przyjazdu, bo to biedna Panna — gdyby
„miała za co dawno by przyleciała, ~~[illegible]~~
„~~[illegible]~~"
„~~[illegible]~~" — —

Potém mi powiada: „Napisz do Karola Maszkowskiego
„że niemamy pieniędzy, żeby On próbował czy Dzieduszycki
„niekupi Lithuaniki, a zobaczysz że Maszkowski jeden
„potrafi to zrobić jak się do tego weźmie — tylko nie
„zastraszaj Go moją słabością" na to mu odpowie-działem że właśnie w tém interesie do Ciebie napisałem" a Arthur mi odpowiada: „Ja dla tego chcę abyś przy
„mnie pozostał koniecznie ... bo jestem przy Tobie spokojny
„o niczem niepotrzebnego myśleć, bo ty zgadujesz nawet
„myśli moje" i znów bez liku dziękczynnych czu-łości i przepraszań że mnie tak męczy bezustannie" — (w całej słabości był on niesłychanie delikatnym co rzadko u piersiowych — będąc przy Niem nie można było mieć najmniejszego znudzenia ani zmęczenia, pomimo że co chwilę trzeba było mu coś opowiadać, podnosić, obracać, podawać i.t.p.)

Potém zjadłszy drugie śniadanie — niewiele ale z

niezłym apetytem – spostrzegł że ja po śniadaniu nie piję
czarnej kawy (bo zwykle nie piłem jej aby Arthur nie
zachciał także się napić) prosił abym koniecznie kazał
przynieść kawę a potem prosił o jeden łyk, tłumacząc
że teraz już wszystko jeść i pić może – bo już i tak nic
mu nie pomoże – dałem mu nieco kawy, zdołałem
mu wytłumaczyć że mu znacznie lepiej popierałem to
zdaniem doktorów na co On mi odpowiedział „nie wierz
„tych durni doktorów oni sami niewiedzą co mi brakuje
„i mają mnie lepiej niż mi jest rzeczywiście. – Chciał
potem aby mu łóżko prześcielono – zawołałem garsona
sam przeniosłem Arthura na fotel obok kominka – tam
On spostrzegłszy się w zwierciadle powiada: „Wyglądam
„tak jak bym z trumny wylazł, zobaczysz a niedługo
„do niej wejdę, przepraszam Cię biedaku – ale ja ci
„porządnego narobię kłopotu i zmartwienia"
potrafiłem znów go rozweselić – przeniosłem na łóżko
– był spokojniejszy, potem przespał się nieco – wieczorem
zjadł obiad jak dla Niego z apetytem – po obiedzie
opowiadałem mu nieco, znów mówił o Zamojskim
że ma wielki szacunek dla Niego i żałował tylko
że się dał obałamucić Jezuitom i tak gorliwie
ich słucha, mówił o Kropiwnickim nauczycielu
dzieci Zamojskiego uważał go za durnia i łajdaka
który dla przypochlebiania się Panu hrabiemu jest
zagorzałym Katolikiem i udaje że w to wierzy. – Nie
było nic ~~więcej~~ coby go irytowało więcej jak Katolicyzm,
Do nawrócenia tego Zamojski chciał zręczne sieci
porozstawiać ale mu się nie udało. –

Potem chciałem pójść po lekarstwa do Apteki
on mnie prosił abym nie szedł tylko posłał garsona
bo powiada że gdy ja gdzie i pięć tylko minut siedzę
wydaje mu się godzina przynajmniej – posłałem
garsona który przyniósł lekarstwa – wziąłem się
do smarowania spuchniętej nogi Arthura, obandażowałem watą i ręcznikami, a potem powiedział
mi że mu się spać chce i prosił aby go niebudzić
dla lekarstwa, a ponieważ doktor zapisał mu lekarstwo, które trzeba było jednej nocy pół flaszki wypić
po łyżce stołowej i wtedy mu je podawać gdy tylko
się zakaszle – ponieważ On tej nocy mało kaszlał, wyżycie tego lekarstwa trwało długo, tak, że

ostatnią łyżkę dałem mu o 2giej po północy — sam zaś pisałem list do Delarocha aby koniecznie starał się sprzedawać za 600 franków Napoleona I Veli podług polecenia Arthura. — Ponieważ mu było niewygodnie musiałem łóżko poprawić, a ponieważ potrzebował aby mu podłożyć jeszcze jedną poduszkę, odstąpiłem mu moją, a sam zrobiwszy sobie poduszkę z paletota poszedłem spać po 2giej po północy — zasnąć nie mogłem z powodu twardości mej poduszki i przyzwyczajenia czujności w Spanii gdzie mnie Arthur w nocy po kilka razy regularnie potrzebował — słyszałem wtedy częste stękanie jego — wstałem pytając się czy nie potrzebuje czego, czy go noga nie boli — powiedział mi że mu bardzo dobrze i że nie stęka tylko odkrząkuje — lecz te odkrząknięcia mnie niepokoiły swą niezwykłością — kilka razy z tego powodu wstawałem z zapytaniami — jeszcze po 4tej słyszałem takie stęknięcie — pytałem się - odpowiedział że mu dobrze — później się uciszył zupełnie, a rano gdym się obudził i przychodzę podać mu lekarstwo on się niebudzi, co bardzo niezwykłem mi się wydało gdyż rano on mnie zawsze budził a najmniejszy szmer go przebudzał — otwieram okiennicę i widzę go wprawdzie zupełnie bladego jak ściana, ale pozycja jego i ułożenie jak do najspokojniejszego snu nie przepuściły mi myśli o śmierci — przy otwartej okiennicy spostrzegam twarz jego suchą a zwykle rano pocił się mocno — oczy na wpół otwarte — nie widzę poruszenia jego piersi jak zwykle przy oddychaniu jego krótkiem — dotykam się — martwy. — Jeszcze przyszła mi myśl czy nie zemdlał dzwonię garsona który mi niezwłocznie przyprowadził doktora który mi potwierdził boleśnie on skonał!!

Doktor któremu dokładnie opowiedziałem Arthura stękanie — utrzymuje że to było konanie lecz Arthur o tem nie wiedział. —

Oto masz dokładny smutny opis ostatniego dnia żywota człowieka, który tyle przecierpiał w swem życiu i który pomimo wielkości swego talentu niemógł osiągnąć skromnych marzeń

*) i szlachetnych celów, którehy żywot Jego w Jego prze-konaniu uwydatniły — a to mamy podziękować Krajowi, który z zimną krwią patrzał na nędzę jednego z swoich najpierwszych artystów — Grottger był tak wielkim, że ani na chwilę nie wydał z swej piersi najmniejszej skargi. —

Zaraz po śmierci Arthura zająłem się pogrzebem — w nadziei że Kraj może po śmierci Jego opamięta się i choć dla uspokojenia własnej dumy zechce przeprowadzić zwłoki zmarłego — kazałem zrobić trumnę cynkową i nazajutrz raniutko — ponieważ w hotelu niepozwolono mi go dłużej trzymać a innego miejsca na ten cel znaleźć nie mogłem — został włożony w trumnę drewnianą, a potém w Kościele podług przepisów tutejszych dla ciał przeznaczonych do prze-niesienia koleją w obecności Komisarza policyi, maire'a i doktora został zabalsamowany a z trumną drewnianą w trumnę cynkową włożony i zaplombowany. — Zabalsamowanie to nie było jak zwykle się balsamuje aby ciało mogło się wiek konserwować bo takie kosztuje tutaj 1.500 franków — został tylko podług przepisów włożony w trumnę wyłożoną proszkiem tak zwanym „poudre d'embaume-ment" który przeszkadza dekompozycyi i przepisany jest w razie transportu — dla tego obecność Komisarza policyi jest wymagana — który przez „procès verbal" stwierdza uskutecznienie przepisane. —

W nadziei mej się nie pomyliłem bo jakkolwiek nie Kraj z swej inicyatywy to Ty robisz kroki do transportu, radzę Ci dla ułatwienia udać się do Dzieduszyckiego Włodzimierza który do mnie choć za późno telegrafował z Brodów z zapytaniem o stan zdrowia Arthura. —

Myślę że lepiej by było składkę w tem celu urzą-dzić i Arthura w Krakowie pochować, miejście które przekładał nad Lwów i które przecież jest miejscem bliższym jego urodzenia.

Pochowałem Arthura jak można było najświetniej tu w Amélie les Bains na trzeci dzień po jego śmierci, i w tem miałem trudności gdyż władze miejscowe chciały na drugi dzień rano

tutaj synów zwyczajem pochować — lecz udało mi
się to wywalczyć. —
Załączam Ci opis pochowania streszczony przez
obecnego obchodowi Księdza polaka porządnego
bardzo człowieka i ~~dalekiego od orthodoxyzmu~~
katolickiego — opis wprawdzie nie szczególny lecz
Ci w razie potrzeby wystarczy do skompletowania
podług mego opisu — gdyż zechcesz użyć
korespondencyj do dzienników. —
Co do transportu zwłok Artura, niemogłem tego
nieszczęśliwie uczynić z braku funduszów nie mając nawet
czterdziestu franków całych, po śmierci Artura — a trans-
port trza z góry płacić który dość jest kosztowny z
powodu iż trza osobny wagon do tego brać.
I tak nie zdołałem popłacić wszystkich ra-
chunków trza mi na popłacenie tychże i podróż
mojej do Paryża pięćset franków — pisałem list
do Zamojskiego aby mi tę summę na dwa miesiące
pożyczył gdyż chcę popłaciwszy rachunki do
Paryża wracać — bo smutno mi w tych miejscach
pozostawać a żyjąc tu na dzień drożej mnie
kosztuje niż w Paryżu, bo tu tanio jest
bardzo ale trza stancyj i wikt niesłychanie
płacić — ja niewiedząc jak długo tu zabawię
niemogę takie ugody zawierać. — Zresztą
Artura interesa wymagają koniecznie przed
nowym rokiem mej bytności w Paryżu
bo atelier jego trza za kwartał zapłacić
inaczej za bezcen zlicytują jego meble —
muszę zająć się rozmaitemi sprawami które
on mi polecił i które ja znam dokładnie
i pokwitować muszę wziąwszy sobie za świad-
ków w mych czynnościach Władysława Że-
leńskiego, Stanisława Koniewskiego i Wasi-
lewskiego, bo nie bez świadków czynić
nie chcę aby z familią w nieporozumienia
nie wpaść. — Myślę meble jego sprzedać —
oraz rysunki starać się sprzedać i resztę
długów w Paryżu popłacić — z nadwyżką

pieniądzy i manatki oddać rodzinie. Zresztą
mieć wszelkie pozwolenie Ministra do transportu
co minister nie odmówi bo wszystko po formie
jest zrobione i dokumenta mu przedstawię,
ale to wszystko z kilkanaście dni potrwać może,
Chodzi o to jak transportować, zdaje mi się że
nie można a z resztą nie wypada zwłoki jako
fracht posłać - trza koniecznie przez respekt dla
zmarłego towarzyszyć transportowi - w tym
punkcie dam tę radę - ja będę transportował
zwłoki do Monachium a tam Ty poprzednio
telegrafem uwiadomiony na Bahnhofie mnie
oczekiwać będziesz i odprowadzisz sam aż do
Kraju - mam w tem pewne powody aby ~~wo~~
Kraju Ty a nie ja zwłoki Arthura złożył -
raz że Ty masz pozycję, i powagę której ja nie
mam - powtóre że Arthur był Twojem przyja-
cielem i bez krytyki wyżej Cię cenił odemnie
wypada zatem Tobie tę ostatnią ceremonię
odbyć. - Możesz mi napisać, ponieważ wiem że
jako profesor niemasz czasu; kiedy dwa dni
świąt będzie a na drugie dwa dni urlop weźmiesz
i do Monachium przyjedziesz, gdybyś tyle nie
miał czasu mogę jeszcze do Wiednia konwojować
ale w Wiedniu koniecznie abyś był i Tobie oddać
dalszy konwój dla wyż wymienionych powodów
a ostatni choć najmniejszy mam powód że nie
chcę czas jakiś występować z siebie charakteru
emigranta a przestrzeganym niém być wstąpiwszy
do Krakowa lub Lwowa - powtóre Ty lepiej
potrafisz tę ceremonię reprezentować i Rozmyśliwszy
dobrze nad tem przekonany jestem że nikt tylko
Ty tem ostatecznie zająć powinieneś się - z
czego był bym uradowany. - W liście nie mogę
dokładnie powodów rozwinąć ale, gdybym się
z Tobą widział i wytłumaczył sobyś mi
przyznał słuszność. - I to co Ci tu piszę
to nie przez delikatność bo nie mam wyrazów w
tak smutnych okolicznościach w ceremonię się bawić
tylko przez dobre zrozumienie rzeczy i szczerze
jak znam Arthura; że żeby on wiedział Toby był mógł
zdaje się. —
(i miał wybór ostateczny

Proszę Cię odpisz mi na moje uwagi - i donieś Twe postanowienie wcześnie - ja wszystko tak urządzę aby Ci jak najmniej czasu zabrać. —

Teraz proszę Cię o jedną radę jeszcze. — Arthur nie zostawił żadnego exekutora swej woli, jakkolwiek to rzecz drażliwa mnie wypada ją zająć to tylko może z silnego przekonania że Arthur gdyby był o to był pytany lub wiedział z pewnością ~~blizki~~ tak bliski swój koniec niezawodnie mnie by poruczył i Żeleńskiemu jako najbliższej z nim żyjącemu w Paryżu — ponieważ zaś Żeleński niezdatny do interesów bo oprócz swej muzyki o niczem nie lubi myśleć i nie umie, pomimo swej niezwykłej uczciwości i prawości i zresztą wiem napewno że on na mnie to zwali to ja muszę zająć się uporządkowaniem interesów Arthura z pomocą wyż wymienionych świadków mych czynności. —

Uporządkowanie jakkolwiek kłopotliwe jednak zdaje mi się nie trudne. Meble się sprzedadzą i rysunki i fotografie także jeśli będzie można co mam nadzieję że się uda prędzej po jego śmierci — długi popłacę, kwity zabiorę, i resztę pozostałych ruchomości ubrania i drobiazgów i rysunków odeślę rodzinie do Krakowa wraz z rachunkami. —

Arthur podczas swej słabości dużo mi dał dyspozycji że jak przyjadę do Paryża to lub to z tym mam zrobić — pozwolił mi odczytać wszystkie listy i odpowiedzi na nie i w ogóle zdał się na moje przekonanie jak mam postąpić. — Lecz to mówiąc zdaje się nie myślał ani nie przypuszczam nawet żeby myślał że to w razie śmierci było w czasie dłuższego pobytu na południu. — Więc to uczynię co mi rozum podyktuje — listy wszystkie odczytam i popalę aby familię nie obarczać z sekretami które nie chciałby on aby wiedziano. — Listy Jego panny nie myślę czytać chcę uszanować Jego wolę, tylko Pannie odeślę. — Chcę uszanować jego wolę — ~~na co~~ czem głównie kierować się myślę odeślę Pannie Jego jej portret olejny co nad łóżkiem Arthura do ostatniej chwili i tu w Amélie wisiał. Oprócz tego jej album rysunków który sobie przypominasz ta gruba książka z klamrą żelazną

/zapełniona głównie portretami jego Panny, Pola, Twego brata z żoną i t. p. Ponieważ on te rysunki sobie w myśli ofiarowanie pannie, ponieważ On gdy podczas jego słabości chciano z tej książki niektóre kupić portrety – nie chciał sprzedać pomimo braku pieniędzy mówiąc że to przeznaczone dla jego panny – zdaje mi się że to także Pannie oddać należy. –

Teraz Arthur posiadał do ostatniej chwili na piersiach medalion złoty niebiesko emaliowany w którym były włosy jego panny, na palcu jeden pierścionek o ile mi się zdaje od panny. więc pochowaliśmy go z tym medalionem i pierścionkiem, myśląc że to jego byłaby wola. Zdjąłem tylko sygnet z jego herbem który on sobie sam kupił w Wiedniu a jego znajomy ~~znakomity~~ i kolega znakomity graveur P. Steinschneider rznął grawował / ten sygnet nie wielkiej może wartości – ma to, tylko wartość że Arthur go do śmierci nosił – a zatem jest znakomita pamiątka należna tylko takiemu, którego on za największego uważał przyjaciela który umiał go ocenić – a ponieważ według mego przekonania Ty nim jesteś – Tobie więc go odeszlę. –

Został ~~także~~ się także zegarek, który naturalnie rodzinie odeszlę wraz z wszystkiemi innemi rzeczami. –

Ponieważ ja z rodziną jego raz się sparzyłem, pomimo mej największej dla Nich przyjaźni na której się niepoznali – nie myślę od Niej zasięgać rad – i pomimo ich listu to jest jego matki i siostry z nadzwyczajnemi dla mnie grzecznościami pisanego, nie mam dla Nich zaufania – oni i z Arthurem nie umieli sobie postępić – – więc powtarzam nie pytam się ich o rady tylko ponoszę moje sprawozdanie jako jedyny towarzysz Arthura przy śmierci. –

Ciebie proszę o uwagi w tym względzie bo mogę się mylić – będę czekał zatem Twoich poprawek. –

Ja chcę wcale zastosować się do woli Arthura, którą chcę odgadnąć przypominając sobie rozmowy z Nim i znając go dokładnie — ten jedyny system podług mnie jest pożądany.—

Niewierzysz, jakbym chciał się z Tobą widzieć mając wiele do pomówienia o Arthurze co się nie da listownie uczynić.—

Teraz się przekonałem że Zamojski przyjaciel Jezuitów i towarzystwa St Vincent de Paul które w francyi jest czysto jezuickie i które pracuje nad nadaniem rozgłosu Katolicyzmowi, które stara się złapać każdą znakomitość aby potem okrzyczeć ten jest katolikiem, ale myśląc że tym sposobem nadadzą Katolicyzmowi powagi pokazując światu co dzień jakąś powagę literacką lub artystyczną które Katolicyzm uznało-wało.— Chciano z Arthura zrobić pomimo jego wiedzy i woli męczennikiem, chciano aby po jego śmierci napisać w dziennikach że on się spowiadał i przyznał się że żywot cały błądził nie wierząc w katolicyzm że przed śmiercią się pogodził z tą ideą wielką!!! Myślano że słabość go zastraszy że łatwo da się zbałamucić — ~~[illegible]~~ i niezawodnie gdyby nawet Arthur czego pewny jestem, dał się im uwieść — gdyby nie było mnie za świadka, napisali by w swoim Czasie i Poznańskim dzienniku i Przeglądzie polskiem co chciano, na szczęście ja im zawadzałem, chciano delikatnie mnie się pozbyć lecz Arthur nawet poznał się na tem niecco i przyjechawszy do Amélie przyznał się że i to było powodem że Pan Koniecznie chciał odjechać. Ja się dopiero teraz spostrzegłem tych manewrów, że one były więcej serjo niż mi się wydawały!— Zamojski z Paryża gdyśmy w Pau byli pisał list do swego guwernera Kropiwnickiego aby Arthurowi Księdza jakiegoś (a nawet podobno przysłał ale zato nie [czy jezuita] [illegible]) przed

stawił. Kropiwnicki Arthurowi proponuje lecz Arthur
mu odpowiedział: „Powiedz Pan Panu hrabiemu
„że ja wszystkich księży zacząwszy od Papieża
„a skończywszy na ostatnim braciszku nie
„cierpię, pomimo iż jestem dobrym i gor-
„liwem chrześcijaninem i niedozwolę
„widzieć się u siebie z żadnym Księdzem"
Potém chciano Arthurowi wpakować Zakonnice
do pilnowania, to Arthura nudziło. —
Załączam Ci list Kropiwnickiego do mnie
pisany na potwierdzenie — list ten o ile znam
stosunki za przybyciem Zamojskiego do Pau
na jego rozkaz był pisany. — Myśleli że
ja będę narzędziem tego w co niewierzę
i czem się brzydzę. —
Dowiedziałem się że nadszedł list do probosz-
cza tutejszego od Pani Zamojskiéj i jeszcze
jednej polki z Pau ale francuzy naumyślnie
zapomniał — w jakiej materyi pisany?
— niewiem, będę się starał podejść proboszcza.
Wszystko to podaję Ci z rezerwacją bo niemam
jeszcze dobrych dowodów pomimo silnego prze-
konania Ich machinacyi. — wiedzieli dobrze
od doktorów że Arthur żyć nie może i nie
zapraszali go na kuracyę ale do swych
fanatycznych głupot. —
Arthur zawsze i wszędzie otwarcie był
przeciw Katolicyzmowi ale zawsze nazywał
się gorliwem chrześcijaninem. —
Napisałem list Zamojskiemu Władz-
[illegible] że Arthur żył i umarł Polakiem
i chrześcijaninem, to chrześcijaninem" Zamojskiego
rozgniewa bo on by chciał Katolikiem, —
pisałem mu że każdy o tem się przekona kto ma
serce i widział Warszawę Polonię Lithuanię Napi-
sałem „że tam zostawił Grottger resztę żywota
i tem można się przekonać o wielkości Jego duszy
„i serca — w tych dziełach zostawił obrachunek

„z tym światem — tam leżą jego przekonania
„jego spowiedź święta — On innej nie potrzebował"
Jeśli odczytasz list załączony Kropiwnickiego
do mnie pisany to zrozumiesz dla czego
tak pisałam — aż nareszcie zakomunikowałem
list do Zamojskiego że kraj, to jest mała
nieliczna liczba reprezentantów kraju, nie
umiała się ani poznać ani pojąć ani
ocenić dzieł Grottgera. Zakomunikowałem dość
materialnym dowodem że nasze większe dzieła
Lithuania, od dwóch lat Grottger nie mógł
sprzedać. Polonię kupił nie polak ale Węgier,
Wojnę cesarz austryjacki jedną tylko Warszawę
kupił godny imienia polskiego Dzieduszycki. —
Ten list Zamojskiemu w piątek pojedzie —
niciekaw czy mi przyszle 500 fr. — lecz nie
chcę go potrzebować ~~z ...~~ tak dalece.
Teraz się spostrzegam jak to dobrze że towarzyszyłem
Arthurowi do ostatniej chwili — mógł
on przynajmniej skonać spokojnie i po swej
woli. — Spokój jego popiołom! otóż umiemy
i potrafimy uczcić wielkość tego człowieka. !
Załączam Ci włosy Arthura. —
Odpisz mi swe uwagi — i przyjm serdeczne
uściśnienie i zapewnienie mego szacunku
Twój
Marceli Krajewski

Jeśli Zamojski przyśle pieniądze jadę do Paryża
w razie wyjazdu zatelegrafuję Ci prosz. do
mnie do Paryża

Mr Marcel Krajewski
67. Rue des Saintes Pères 67 à Paris
fg St Germain

60

Paryż dnia 13 Grudnia 1867.
15, r. St Louis de Gonzaque.

Szanowny Panie.

Z upragnieniem oczekiwałem Pańskiego listu i wiadomości o Grottgerze. Niestety! wiadomości te nie są pomyślne. Tak prędkiej zmiany na gorsze nie spodziewałem się; może i podróż w tak niestosownej porze podjęta, na pogorszenie stanu choroby jego wpłynęła!.. Lecz cóż robić?! Gdym go pierwszy raz ujrzał, już wtedy przeczułem, że długo żyć nie może; — Pan sam pewnie o tem byłeś przekonany. — Jednakowoż idąc za popędem szlachetniejszych uczuć, postanowiłeś służyć mu do ostatniej chwili. Najdroższej Panu tej, chociaż nadzwyczaj

uciążliwej, ale z pewnością Panu zaszczyt
przynoszącej usługi przyjacielsko-naro-
dowej. – Dałby Pan Bóg, abyś, Kochany Panie,
wzniósłszy się jeszcze wyżej duchem i ser-
cem swojem, odpowiedzieć mógł jaknajgo-
dniej obowiązkowi tak szlachetnie na
siebie przyjętemu. Nie zapominaj, że
Kraj cały ma oczy na Was zwrócone, i że
Grottger wtenczas tylko uniesie ze sobą
do grobu jego pamięć, gdy z tym światem
rozstanie się po polsku, – po katolicku!...
W przeciwnym razie, wzbudzi tylko u roda-
kach uczucie boleści, za którem nastąpi
prędkie zapomnienie!... Aczkolwiek rad-
bym był, aby nam go jeszcze śmierć nie
wydarła, to jednakowoż nie wątpię, że
niedługo stanie przed sądem Boga i
już nie o wyzdrowienie jego proszę, ale

o to, aby się Najwyższy zlitował nad jego duszą. –

Łączę wyraz mojego szacunku i najszczerszego współczucia dla biednego Grottgera, przyjmij Kochany Panie, moje uprzejme pozdrowienie, i serdeczne uściśnienie bratniej dłoni. –

Józef Kropiwnicki

List powyższy chciałem wrzucić na pocztę po śniadaniu, gdy tymczasem przy stole odbieramy depeszę o śmierci Grottgera. – Na wiadomość tę z wszystkich piersi wyrwało się uczucie boleści – tém bardziej, że myślimy, iż umarł bez usprawiedliwienia się tu na ziemi. – Boże! zlituj się nad jego duszą, i racz mu dać wieczny odpoczynek – Szkoda, że wyjechał

z Pan; byłby z pewnością pożył jeszcze kilka tygodni, i mógł się przekonać o uczuciach Zamoyskiego ku niemu, — a po zgonie, byłby miał przynajmniej wspaniałszy tutaj pogrzeb, aniżeli w Amelie. —
Gdzież go tam Pan pochował? i jak?...
A rzeczy przez Pana zostawione gdzież odesłać? — są wyprane. —

J.K.

Proszę Cię zachować ten list bo mogę go potrzebować

Marceli Kraj…

Gdybyś ocknął jakim korrespondencyjnie z Grottgerem w Duchu szczęśliwym Grottgera, proszę dać mi znać, będziemy stróżami aby nic się nie stało coby mogło sprzeciwiać się jego woli lub przekonaniu

Marceli

W oddaniu religijnej posługi przyznać że mamy tu za-
pisać ś. p. Arturowi miłości Kraju. Rodziny i Przyja-
staraliśmy się wywiązać z godnością odpowiednią zasługom
drogiego nam brata w zakresie na jaką skromności u-
bóstwo Parafjalnego Kościółka oraz szczupła liczba Roda-
ków wśród lub w okolicy bawiących wymagać nam dozwo-
liły. — Ceremonja jednak pogrzebania odbyła się z całą-
mi oznakami okazałością. — Msze już w wigilję i w dzień
pogrzebu odprawiały się w obu miejscowych Kościołach.
W Niedzielę o południowej godzinie w Kościółku Para-
fjalnym wystawione zostały zwłoki na skromnym Ka-
tafalku wpośród świateł obok ciała i na wszystkich
ołtarzach gorejących dwóch miejscowych Kapłanów
i trzeci bawiący na kuracji ks. Wikarjusz Parafii ś. Ale-
ksandra w Warszawie ks. Stodulski po odbyciu nabożeń-
stwa i odśpiewaniu Konduktu w Kościele, w pogrzebo-
wym orszaku odprowadzili ciało na Cmentarz miejsco-
wy gdzie po skończeniu żałobnych modlitw ks. Stodul-
ski zakończył bolesny dla nas obchód kilkoma wyraza-
mi tłumacząc ból nasz po tak wczesnej stracie znakomitego
artysty z bólem całego Kraju a oddając świadectwo
prawdzie wzywał do naśladownictwa miłości Kraju
~~i przywiązania wiary~~ którą pierś ś. p. Artura pałając
objawiała się we wszystkich jego utworach, w końcu
zwróciwszy się do miejscowych którzy w natłoku [illegible]
[illegible] przyjęli udział oznajmił im, jaki drogiego za-
łomu Krajowi składamy wpośród nich zwłoki
dobrego Chrześcijanina, Polaka i słynnego Arty-
sty, (polecił im duszę zmarłego pamięci skrom-
szczupłej garstki Rodaków, opowiadając tutejszej zie-
mi, że będzie zarazem uważną strzec drogi grób
Artura" ...

Dnia 11° Lutego 1868

Paryż rue Saints-Pères 67 f: St Germain

63

Szanowny i Kochany Profesorze,

Przepraszam Ci że dopiero dziś po odebraniu wczoraj trzeciego Twego listu odpisuję - lecz raz chciałem Ci obszernie po ukończeniu wszelkich interesów odpisać - powtóre byłem podwójnie zajęty - gdyż Zeleński, który przez matkę Artura pełnomocnikiem zamianowany został tak nie zna się na interesach i administracyi francuzkiej, potem tylko muzyką przejęty jest - musiałem więc za niego wszelkie interesa załatwiać z powodu czego wiele bieganiny miałem. Powtóre. Sam znajdując się w kłopotach i długach starałem się otrzymać posadę w jakiem z Dziennikow illustrowanych do drzeworytów, lecz aby to otrzymać musiałem się wiele ćwiczyć w sposobie rysowania żądanego przez drzeworytników - dziś jakkolwiek niemam jeszcze żadnej tego rodzaju zamówionej roboty - spodziewam się jednak podług przyrzeczenia pewnych osób i jednego redaktora że lada dzień otrzymam.

Co do interesów Grottgera - oto przyjechawszy z Amélie-les-Bains

/.

w dni kilka zapieczętowano jego atelier
i miano pozostałości na licytacyi sprze-
dać wraz z rysunkami na zapłacenie
mieszkania, — szczęściem otrzymuję
250 franków od Ciebie na zapłacenie w
Amelie — musiałem te pieniądze użyć
na zapłacenie atelier aby wstrzymać
licytacyję — potem zatelegrafowałem
aby Pani Grottger przysłała pełno-
mocnictwo Żeleńskiemu legalnie
zrobione przez notaryusza — które
niebawem nadeszło i na mocy którego
przy poprzedniem sądownem przetłu-
maczeniu, legalizowaniu i [illegible]
i tych formalności byliśmy w prawie
odpieczętowania i zrobienia inwen-
tarza sądownie co przeszło 200 franków
kosztowało — byłem już w trakcie
sprzedania Lithuanii Działyńskiem
z Kórnickiego, lecz nic wydobyć
nie mogłem gdyż właściciel żądał
zapłaty za następny kwartał
200 fr — przedtem nie chciał
nic ruszyć pozwolić. Chodziło
jeszcze o jedną formalność
to jest udowodnienie że Artura
ojciec nie żyje, a ponieważ
do udowodnienia tegoż [illegible]
[illegible] dać trzeba było
poszliśmy z Notaryuszem i

Zaleciłem im do Konsula austryackiego P. Schwarz który dobrze z widzenia znając Grottgera i wiele grzeczności mu świadczył, myśleliśmy że konsul potwierdzi nam żądanie.

Tymczasem Konsul nam powiada że przed rokiem zawartą została Konwencya między Austrią i Francyą że wszyscy poddani tych państw umierający w drugim kraju ~~za~~ ich ruchomości należą pod jurysdykcyę Konsulatu — obrażony był na Sędziego pokoju iż pieczętował i odpieczętował atelier bez Jego wiedzy co tyle kosztów za sobą pociągnęło i natychmiast z Nami pojechał wziąść w posiadanie atelier spisał inwentarz i powiedział że P^ni^ Grottger nie jest sukcessorką dopóki Sąd Krakowski ją nie uzna bo przedtem przez trzy miesiące w Krakowie będzie ogłoszony edykt wołający wierzycieli i jeśli Pani Grottger z Niemi się ułoży i żadnej opozycyi stawiać nie będą, w takim razie rzeczy jej zwrócone zostaną.

Powiadaj ale Schwarz jest pośrednikiem
i mizernym choć pedantycznym
w obstawaniu człowiekiem — nic
się z tego nie stało że On teraz zre-
cznie się zajmie — bo obiecał nam
wszelkich sił przyłożyć aby cesarz
Austr. do Belwederu kupił Lithuanię
i Napoleona i tak zapłacił aby
szczęśliwszy Arthura wierzyciele
z parę tysięcy guldenów Matce
zostało. — Mam nadzieję na
Schwarza gdyż od Arthura wysoce
ceni i kocha — Schwarz sprzedał
w Londynie Arthura Warszawę
część II^{ga} za cztery tysiące guldenów
podczas wystawy londyńskiej. Schwarz
to zrobił że cesarz kupił wojnę
za 8.000 franków — sumę którą
Arthur żądał — gdyż podczas
słabości Arthura ja sama u
Schwarza byłam i prosiłam
aby wojnę cesarzowi wpakował
on przyjaciel i otrzymał. —
Lecz w Amelii jeszcze mam
długi choć dopiero 100 franków
posłałem — z czego resztę ...

II

płacą — nie wiem pisze — Teleuscy
wyjęli sprzedać dwa rysunki na ten
cel z Albumu Panny Wandy — twier-
dząc że Ona się za to gniewać
nie będzie — Matka Arthura
upomina się o to Album bez
pozwolen. Teleuskiego aby się porozu-
mieć z wolą Arthura na co O-
chętnie przystaje i moją wolę
potwierdzam — i w tych dniach
odeszlemy z innemi rzeczami
to Album Pannie Wandzie —
jako też pierścionek dla Siebie który
obecnie z zegarkiem zastawiony
gdyż tak przyczynienie były winy iż
inaczej zrobić nie można było.
Co się tyczy Panny Wandy zrobiliśmy
przed konsulem deklaracyą aby w
razie sprzedaży po trzech miesiącach
zwrócić Teleuskiemu tę sumę
i wtedy Pannie Wandzie odeśle się —
przedtem w żaden sposób nie mogli-
śmy już tu w grubym deficycie
siedzimy i wszystkie długi
Arthura gwarantowaliśmy
aby wierzyciele hałasu nie
robili. — Co do Szajnoka,
to zaraz po śmierci Arthura
wziął Wasilewski te mapy mówiąc

że Szajnok do Niego w tém interesie pisał — on więc je odeśle. —
Posyłałem Ci „par grande vitesse" rękę, która była w atelier Arthura — prędzej nie mogłem tego uczynić, gdyż atelier zapieczętowane było — / a schodziwszy wszystkich prawie gipsiarzy w Paryżu tego odlewu znaleźć nie mogłem, kupiłem dwa egzemplarze inne lecz po odpieczętowaniu atelier porównawszy z tą którą Ci posłałem ~~tak~~ wstydowałem się te dwie nie posłać gdyż przy tamtej nie litościwie wyglądały. — Piękniej ręki męzkiej w żaden sposób znaleźć nie mogłem — Paryzcy gipsiarze pod tym względem ubodzy bo nawet niektórych znanych antyków odlać nie można tylko te co się Louvre znajdują. —
Cieszy mnie to mając Cię dobrze że to właśnie Ty redaktorem „Złoty" jesteś i bardzo bym był „wdzięczny za przysłanie mi jednego numeru. — Szczęśliwy jesteś człowiek mając możność i zdolność niesienia usługi Krajowi — tego Ci zazdroszczę!

Gdy będę przy pieniądzach będę Cię prosił o odlew Mickiewicza który robił i o biust Słowackiego Twego brata... tymczasem czekam niecierpliwie fotografii. —

Co do mnie wziąłem się znów do pracy – Śmierć Arthura zamiast mnie zniechęcić, przeciwnie energii mi dodała... próbuję teraz czy jeszcze co ze mnie będzie — nadziei nie tracę bo zawsze mi się zdaje że za stary jestem — w każdem razie nie oglądam się na nic — zawsze przynajmniej powinności powołania mego wypełnię[1]. —

W krótce będę pisał do Ciebie obszerniej tymczasem zasyłając serdeczne pozdrowienia tyle zostaję szczery przyjacielem Twym

Marceli Kraj

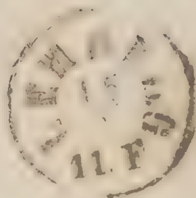
1) Przepraszam Cię że listu dziś nie frankuję

Pour l'Autriche
/: Galicie :/

Monsieur Charles Maszkowski
Professeur de l'Ecole Polytechnique

Lemberg

Oddai w Akademii
Technicznej



La Guerre devant l'art

1° „Viens!.. à travers la vallée des larmes!..."

2° Présage sinistre.

3° Tirage au sort.

4° Départ pour la guerre

5° Hécatombe

6° Plus rien que la misère.

7° Trahison et châtiment.

8° Hommes ou chacals?.....

9° Ceux qui payent la gloire.

10° Le pillage avant le Te Deum.

11° ~~[illegible]~~ „O humanité!.. race de Caïn!"

2a 1.

69

Gumniska 30/VI – 1927.
p. Tarnów.

Łaskawa Pani.

Proszę mi darować iż dziś dopiero odpowiadam na list Szanownej Pani, tyczący ś. p. Marcelego Krajewskiego, przyjaciela Grottgera.
Byłam w nieustannych rozjazdach z powodu interesów a teraz wracam z Podzamcza, z pogrzebu mego najstarszego brata, ś. p. Andrzeja Zamoyskiego. Pomimo najszczerszej chęci i woli nie zdołałam, wśród nawału zajęć i jazd, znaleźć chwilę wolną na odpisanie Szanownej Pani.

Pan Marceli Krajewski, bawił w Bayonne (w południowej Francyi), gdy zamieszkałam w Pau (dép: des Basses-Pyrénées) z chorym synem moim. Przez P. Antoniego Madeyskiego (artystę rzeźbiarza), dowiedziałam się, że Pan Krajewski w bardzo przykrych znajduje się warunkach. Zaprosiłam Go by zamieszkał z nami w Pau, w Villi Marie-Madeleine, Avenue de Lons — na co się zgodził z wielką dla nas radością. Było to w październiku 1917 roku. Pana Krajewskiego nie znaliśmy wcale, ale po paru dniach zaledwie, pokochaliśmy Go i nauczyliśmy się Go nietylko cenić ale czcić głęboko.

najszlachetniejszy charakter, dobroć niezwykła, delikatność uczuć do najwyższej subtelności posunięta – sąd i rozum tak jasny, prawy – wykształcenie ogólne i artystyczne niesłychane, czyniły ze ś. p. Marcelego, człowieka niezwykłej miary. Był dla nas najdroższym Przyjacielem, najlepszym doradcą, opiekunem nawet, na tem przymusowem wygnaniu – Krzepił i pocieszał nas gdy jedne za drugiemi gromy padały na kraj i rodziny nasze. Przeżył z nami w Pau, od października 1917 r. do grudnia 1920. Tydzień przed śmiercią, odbył jeszcze pieszo, zwykły spacer 3 kilometrowy, a miał już

przeszło 80 lat. Cierpiał od lat, na chroniczną bronchitę – zaziębił się, przyszło zapalenie płuc – spowiadał się, wiatykiem i Sakramentami św: opatrzony, zmarł spokojnie, pogodnie, o 7½ rano, 22 Grudnia 1920 r. Pogrzeb odbył się 24 Gr., w samą Wigilię Bożego-Narodzenia – i pochowany został na cmentarzu w Billère (parafii naszej ówczesnej) w murowanym grobie, (concession perpétuelle). Płyta z kamienia pokrywa grób z napisem skromnym.

Innych dat, z życia Drogiego Przyjaciela naszego, nie znam. Siostrzenica Jego, Matka Helena Balicka, w Sacré-Coeur, we Lwowie mogłaby ich udzielić może.

Jeszcze raz przepraszam najmocniej za opóźnienie w odpowiedzi, i proszę, Szanowną Panią, o przyjęcie wyrazów prawdziwego poważania. Ks. Sanguszko.

71





J. W. Pani Marya Wolska.



Medyka.

R.

pod Przemyślem.

List kondolencyjny z Zamoyskich
Eustachowej ks. Sanguszkowej

